№ 112. Kraków, dnia 20 Maja — Niedziela. Rok 1883.

NOWA
REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *19 maja.*

Nie lokalne, ani osobiste było znaczenie walki wyborczej w okręgu miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn — nie osobistą też jest klęska, jaką przy wyborze tym poniósł kandydat komitetu centralnego. Dawno już nie doznaliśmy wrażenia tak przykrego, jak wczoraj, po odebraniu wiadomości o tej porażce — a wrażenie to potęguje się w miarę, jak się dokładniej nad charakterem walki tej zastanawiamy i wszechstronniej ją ocenić zechcemy.

Kiedy w r. 1873. przy pierwszych wyborach bezpośrednich do Rady państwa, część żydów utworzyła tak zwany żydowski centralny komitet przedwyborczy — wówczas w trzech okręgach wyborczych, któremi rozporządzali żydzi, wybrali przynajmniej takich kandydatów, którzy — w kraju urodzeni — przez czas dłuższy w tym kraju przebywali i działali, w życiu publicznem używali języka polskiego, i mieli przecież jakieś do kraju tego przywiązanie — tak, że nie można ich było nazwać Niemcami. Dziś wybrano kandydata, który z mowy, z uczuć, z długoletniego w obczyźnie pobytu, ze stanowiska swego urzędowego zajmowanego w niemieckiej prowincyi monarchii — jest stanowczo cudzoziemcem, z krajem nie ma nic wspólnego, żadną niteczką nawet nie jest z nim związany! Cudzoziemiec — odniósł zwycięstwo nad Polakiem!

Jest to dla nas — przyznajmy — bardzo przykra porażka moralna. Jest objaw pewnego rysu na naszem ciele społecznem i narodowem — który niewątpliwie przez naszych przeciwników będzie przeciwko nam wyzyskany. Mógł dr. Fischhof, którego bardzo szanujemy póty, póki się nie miesza do naszych spraw wewnętrznych, których zrozumieć ani odczuć nie może — mógł ten samotnik z Emmersdorfu zalecać wyborcom z Kołomyi cudzoziemca dla tego, że się wobec niego bawi w federalistę, i mógł nie czuć tego, iż jest w tem dla kraju naszego... obraza. Dla nas, którzy nie możemy tych spraw z innego, jak tylko z narodowego punktu widzenia oceniać — każdy cudzoziemiec, czy on federalista, autonomista, czy centrał, czy on wstecznik, umiarkowany, czy radykał — każdy powiadamy cudzoziemiec jest jako kandydat niemożliwy, bo samym faktem wyboru swego przeczy on naszej prawno-politycznej podstawie: o d r ę b n o ś c i. Nie wybranoby pewnie w żadnej prowincyi Polaka ani do Sejmu ani do Rady państwa, i takie wdzieranie się nasze w ich domostwo odepchnęliby Niemcy — ze wzgardą. Nam — wyborcy miast Kołomyja - Buczacz - Śniatyn zgotowali to upokorzenie, że sobie sprowadzamy reprezentantów *von draussen*.

To jest jedna strona tej sprawy.

Drugą, nie mniej przykrą jest fakt, iż nad polskim żydem postępowym odniósł zwycięztwo żyd starowierca; taki, który jawnie i głośno przyznał się do moralnej a raczej niemoralnej sukcesyi po Schreiberze. Jaka to sukcesya — wiadomo! Jest to ów kierunek fanatyczny, który uważa szkołę jako instytucyę szkodliwą, bo uczy rzeczy, których nie ma w talmudzie, a czego nie ma w talmudzie, to złe, głupie, to trucizna... Wszelkie zbliżenie się żydów do reszty społeczeństwa, wszelkie zasymilowanie się — to zdrada, to odstępstwo od wiary, to zguba! Żyd powinien być tak ciemnym, tak fanatycznym, tak zasklepionym w swojej wyłączności religijnej i plemiennej — jak był w średnich wiekach, kiedy ściganym wszędzie i prześladowanym ta wyłączność jedynym była ratunkiem, i kiedy im ona narzuconą była przez ustawodawstwa krajów, w których mieszkali. Czyż potrzebujemy dowodzić — że w naszym zwłaszcza kraju, którego każdy siódmy mieszkaniec jest żydem, ta wyłączność jest raną ropiącą i szerzącą zarazę? I oto właśnie w czwartkowym wyborze ta wyłączność zwyciężyła nad kierunkiem, który chce żydów ucywilizować, obywatelami i Polakami uczynić!

Ale — próżne to skargi! Wobec dokonanego faktu zawołajmy tylko raz jeszcze: o ś w i a t y! Oświaty powszechnej, przymusowej, narodowym i humanitarnym duchem przeniknionej — oświaty, którąby jednoczyła — oświaty, którąby była miłością! Nic łatwiejszego, a może... może i popularniejszego nad wielki krzyk gniewu i oburzenia na żydów, że nie czują, jak my czujemy, nie rozumieją naszego narodowego, choćby tylko krajowego stanowiska i programu, że się znowu postawili w sprzeczności z krajem. Ale też krzyk taki byłby dziś i niesprawiedliwym, i niepolitycznym. Niesprawiedliwym, bo nie ogół żydów tych trzech miast poszedł tą zgubną drogą, ale część — niestety część większa; bo zresztą widzieliśmy ze strony innych żydów szczere i gorliwe usiłowania, ażeby temu zapobiedz. Byłby oraz niepolitycznym krzyk taki — bo namiętnością, drażnieniem, rozbudzaniem niechęci nic się zbudować nie da; ale wyrozumienie dla zbłąkanych, bo ciemnych, i usilna nad nimi praca — to jedyne na takie rany lekarstwo. To też nie wątpimy, że pod wrażeniem tego ze wszech miar przykrego faktu — zamiast średniowiecznego hep! hep! odezwie się jedynie godny nas okrzyk: o ś w i a t y!

Wybory sejmowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

W *Nowej Reformie*, Nr. 111, podano wiadomość, iż komitet przedwyborczy powiatu jasielskiego przyjął kandydaturę ks. kanonika Buchwalda. Tę wiadomość uzupełniam w ten sposób, że na posiedzeniu komitetu przedwyborczego w Jaśle z d. 12 b. m., uchwalono przedewszystkiem nie dopuścić kandydatury nieobecnych pp. Józefa Jabłońskiego i dra Stanisława Biesiadeckiego, pomimo — że przedtem — termin posiedzenia ani przez pisma publiczne, ani urzędownie — kandydatom nienależącym do komitetu udzielonym nie został. Z tego powodu wniosłem protest przeciw tej uchwale komitetu jasielskiego do komitetu centralnego w Krakowie — który podobno polecił ponowne zebranie komitetu jasielskiego. Zatem, dopóki to zebranie nie nastąpi — kandydatury ks. kanonika Buchwalda za stanowczo przyjętą uważać nie można — zwłaszcza, że ja dotychczas kandydatury mojej w Jaśle nie cofnąłem.

Dr. Stanisław *Biesiadecki*.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Donoszą z kołomyjskiego, że tam ni z tego, ni z owego, zaczyna się agitacya w kuryi dworskiej przeciwko dotychczasowym posłom tamtejszym, pp. Abrahamowiczowi i hr. Antoniemu Golejewskiemu. Gdyby przynajmniej tamtejsi wyborcy mieli do rozporządzenia jakieś znakomitości polityczne, mężów wyprobowanych w służbie publicznej! Jeżeli jednak pp. wyborcy z kuryi wielkiej własności ziemskiej w kołomyjskiem nie mają lepszych kandydatów jak ci, których nazwiska są wymieniane, to istotnie nie mają czem się chwalić. Jeden z nich jest wprawdzie porządnym człowiekiem — ale na tem basta! Czyż w kołomyjskiem miałoby być tak trudno o porządnego człowieka i pożytecznego w skromniejszym zakresie swojej okolicy człowieka, ażeby już to samo wystarczało do wyboru na posła! Tak źle o tamtejszej okolicy nie myślimy...

„Wprost jednak musimy zwrócić się przeciw drugiemu kandydatowi, p. br. Jakóbowi Romaszkanowi z Horodenki. Dla zneutralizowania Blocha jeszcze on uszedł — ale, ażeby go wybierać miała na członka reprezentacyi krajowej wielka własność ziemska, tego możeśmy jeszcze się nie doczekali! Kiedy delegacya polska w Radzie państwa wszelkiemi siłami walczyła przeciwko zbyt nagłemu zamknięciu granicy dla przywozu bydła stepowego, wybrał się br. Jakób Romaszkan — ze względu na swoje własne stada opasowe, z memoryałem do Rady państwa, żądającym natychmiastowego zamknięcia granicy. Chodziło tu o ratowanie od klęski całego przemysłu gorzelniczego w kraju, o ochronienie całego gospodarstwa od katastrofy, którąby nastąpić musiała, gdyby nagle zmienić wypadło w wielkiej liczbie majątków system gospodarczy. Lecz br. Jakób Romaszkan na to wszystko nie zważał, gdy chodziło o jego woły. Czy to po obywatelsku?

„Hr. Antoni Golejewski i p. Dawid Abrahamowicz — każdy w swoim zakresie są pożyteczni i mają zresztą za sobą długoletnie doświadczenie w życiu parlamentarnem. Nie ma więc racyi zmieniać ich — aby natomiast wprowadzać do Sejmu nowicyuszów, którzy niczem nie złożyli dowodów, iż byliby lepszymi posłami, jak posłowie dotychczasowi. Gdy dzieciom sprzykrzą się zabawki jedne i te same zawsze, to dziwić się temu nie można, ale posłów nie powinno się przecież przerzucać jak zabawki. Taka metoda traktowania ważnych spraw krajowych byłaby nowością i zaprawdę właścicielom dóbr w kołomyjskiem wynalazek takiej nowości wcale nie przyniosłaby zaszczytu".

Tarnów, *18 maja.*

Dziś odbyło się ponowne zebranie komitetu przedwyborczego dla większych posiadłości z powiatu tarnowskiego. P. Ostrowski ostro krytykował dotychczasową działalność poselską ks. Eustachego Sanguszki i postawił kandydaturę księdza Kopycińskiego, która została przyjętą większością głosów.

Przemyśl, *18 maja.*

Zgromadzenie przedwyborcze z kuryi większych posiadłości, dla porozumienia się co do wyboru trzech posłów do Sejmu z dawnego obwodu przemyskiego, odbędzie się w d. 30 maja r. b. o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Przemyślu, na które mam zaszczyt, jako przewodniczący komitetu miejscowego, wszystkich panów głosujących w tej kuryi uprzejmie zaprosić.

Z. *Dembowski*.

Niewolnicy kolejowi.

II.

W personalu kolejowym, nad miarę przeciążonym pracą, często muszą wydarzać się zachorowania. Uderzają one każdego w oczy; nic więc dziwnego, że i dyrekcye na tę częstość chorób służby kolejowej baczną zwróciły uwagę. Lecz jakże śmiesznych, a co gorsza niemoralnych używają środków dla zapobieżenia chorobom swych podwładnych? Oto dyrekcya kolei Karola Ludwika w swym drakońskim cyrkularzu zabrania w ogóle chorować, pod osobistą odpowiedzialnością żąda od lekarzy kolejowych, aby zmuszali niejako swych chorych do pełnienia służby, a więc działali na ich szkodę, i wreszcie nakazuje, iżby o stanie zdrowia wyrokowali nie lekarze lecz naczelnicy oddziałów, którzy w razie choroby urzędników lub sług, mają się często o nich dowiadywać i „innemi sposobami obserwować". Mimo tak niemoralnego środka, jakim jest szpiegowanie zalecone przez dyrekcyę, nie przypuszczamy, aby lekarze dali się zdemoralizować i działali na szkodę swych pacyentów.

Zaiste innych należy użyć środków dla zapewnienia zdrowia urzędników i sług kolejowych a tem samem i zapobieżenia ich chorobom. O tych jednakże środkach nasze dyrekcye i tuzy kolejowe nie chcą wcale słyszeć.

Że dyrekcye chciałyby mieć najzdrowszy personal, nie dziwimy się, bo tylko zdrowi pełnić mogą należycie ciężką służbę na drogach żelaznych. Dla osiągnięcia jednak tego celu, to jest zapobieżenia wygórowanej chorobliwości urzędników i sług kolejowych, trzeba przedewszystkiem zwiększyć personal i usunąć przez to przeciążenie pracą. Następnie należy zwrócić szczególną uwagę na stan zdrowia osób przyjmowanych do służby i to przyjęcie uczynić zależnem nietylko od zdolności umysłowych, lecz także od sprawności fizycznej, dobrej budowy ciała i znacznej oporności organizmu. Takie badania osób, wstępujących do służby kolejowej, odbywają się u nas w sposób wcale nieodpowiedni dla dobra służby a nawet dla bezpieczeństwa publicznego. Między innemi na naszych kolejach nie badają wcale wzroku i jego zboczeń u kandydatów do służby kolejowej według znanych specyalistom prawideł, co jest wielkiem uchybieniem.

Że stosunki chorobliwości urzędników i służby kolejowej poprawić można, nie ulega wątpliwości. Wykazały to badania wykonywane od r. 1860 na południowej kolei austryackiej i na trzech kolejach niemieckich. Zmniejszyła się mianowicie liczba chorób płuc i reumatyzmów, a natomiast powiększyła się znacznie liczba chorób żołądka i kiszek, które dziś na wszystkich kolejach najczęściej się wydarzają, gdy przed 12—15 laty przeważały wszędzie choroby organów oddechania. Do usunięcia dwóch głównych kategoryj chorób z przeziębienia powstających, przyczyniły się przeważnie środki ochronne od przeciągu, szkodliwego wpływu dymu i przemoczenia. O takich środkach nasze zarządy kolejowe nie myślą i dalekie są od urządzeń, jakiemi odznaczają się koleje amerykańskie. Niech dyrekcya kolei Karola Ludwika pomyśli o ulepszeniach w konstrukcyi lokomotyw, o właściwem ubraniu sług, o uregulowaniu służby, o dobrej wentylacyi i ogrzewaniu wagonów, o polepszeniu mieszkań dla urzędników i sług, niech zniesie budy i stare wagony ustawione na ziemi, w których gnieździć się muszą biedni słudzy kolejowi, a pewnie o wiele mniej będzie miała chorych. Prócz tych istnieje jeszcze wiele innych środków higienicznych poprawienia zdrowia służby kolejowej. Do takich należy bezpłatne wydawanie dla służby odpowiednich dla każdej pory roku napojów. Środek ten wprowadzono od lat kilku na saskich kolejach państwowych i tym sposobem znacznie zmniejszono liczbę chorób żołądka i kiszek, tak, iż obecnie koleje te najmniej tego rodzaju chorych wykazują.

Na tem miejscu nie możemy szczegółowo roztrząsać wszelkich środków polepszenia stosunków zdrowotnych na drogach żelaznych, ani też podawać właściwego podziału zajęć, zmian w rodzaju służby i tym podobnych ulepszeń. Wskazaliśmy je tylko w ogólnym zarysie, co już wystarcza do przekonania, że dyrekcye kolejowe, a na ich czele kolej Karola Ludwika, wcale nie dba o zdrowie swych podwładnych i za pomocą śmiesznego zakazu chorowania, pragnie usunąć zakorzenione złe, pochodzące z zaniedbania, nieświadomości lub wstrętnej oszczędności. Do takich zaniedbań należy brak odpowiedniej służby lekarskiej, dobrze zorganizowanej a zostającej pod umiejętnym kierunkiem. Dyrekcya kolei Karola Ludwika zmusza swoich lekarzy do biurokratycznego załatwiania kawałków, wypełniania bezmyślnych szematów, zamiast powiększyć tę służbę, lepiej ją wynagradzać i żądać od niej umiejętnych badań co do szkodliwości dla zdrowia personalu i wskazania na tej zasadzie sposobów ich usunięcia. O tem wszystkiem należy pomyśleć, przystąpić do reform higienicznych, a wtedy i służba kolejowa przestanie chorować.

Germanizacya.

Cesarskie postanowienie z dnia 4 czerwca 1869 orzeka w § 1:

„C. k. władze i urzędy podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, **skarbu**, handlu i

---

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

Kto sobie przypomni, że Bulgar onych czasów bał się i wstydził się przyznać do swojej narodowości, a na zapytanie kim jest, odpowiadał—Grekiem; że oprócz dawniejszych pateryków i zbutwiałych ksiąg cerkiewnych i oprócz I s t o r y i S ł a w i e n o - b o ł g a r s k i e j mnicha atoskiego Paysija i pisemek następcy jego, biskupa Sofronjusza z Wraca — nikt nie widział książki bulgarskiej, a taki hieromonach Paweł z Konikowa (pod Wodenem), już w 1852 r., jeśli odważył się na napisanie swego dzieła, (przekład bulgarski ewangelii, to je wydrukował czcionkami greckiemi[1]); kto nareszcie uprzytomni sobie, że ówcześni księża bulgarscy jedyni nauczyciele ludu swego, byli przez biskupów fenariockich przynaglani do posług kuchennych i stajennych, — ten tylko oceni w zupełności znaczenie i doniosłość szkoły gabrowskiej, jako faktu niezwykłego.

A cóż powiedzieć o następstwach jego?

W dziesięć lat po założeniu jej istniało już 53 szkół ludowych bulgarskich. Od tej pory sprawa wykształcenia ludowego uczyniła dziwny, niezwykły, powiedziałbym nawet — anormalny postęp, jeśli go mierzyć będziemy miarą stosunków w ogóle Europy, gdzie niejedno państwo, uzbrojone wszelkiemi środkami ministerstwa oświecenia i rozrządzające corocznie milionowemi na ten cel funduszami — podobnym rezultatem wykazać się nie może.

Przejeżdżając przez wioskę bulgarską przed ostatnią wojną, podróżnik nie potrzebował się pytać mieszkańców — czy macie szkołę? czy uczniowie uczęszczają do niej? lecz — wiele macie szkół? wielu uczniów uczęszcza do nich? — bo po drodze waszej prawie nie spotkać wioszczyny, którąby była pozbawioną szkoły; niech się składa ona bodaj z 50 chat — budynek szkolny jest już koniecznym. Jeżeli liczba chat dosięga cyfry 300, z pewnością znajdziecie dwie szkoły, powyżej 400 — macie już dwie męzkie i jednę żeńską i t. d., (tak powiada jeden z podróżników); a liczbie szkół odpowiada ilość uczących się i nauczycieli: można przecięciowo przyjąć za normę, że na każdą setkę chat wypada po jednym nauczycielu i jednej nauczycielce i po sto uczniów, tak, że zdanie moje, wypowiedziane na pierwszej stronicy, wcale nie jest dalekiem od rzeczywistości i jeżeli ja nie spotkałem w Bulgaryi nieumiejących czytać i pisać, to w ciągu jednego pokolenia — w rzeczywistości ich nie będzie i nikt ich nie znajdzie, choćby szukał umyślnie—jeśli, oczywiście, rzeczy pójdą tym samym torem, jak szły do roku 1877 i jeśli nieszczęścia ostatniej wojny rychło złagodzone zostaną.

Dziwniejszem się jeszcze wyda to zjawisko, ten postęp, jeśli zważymy, że pierwszy promień światła szkolnego zaczerpnięto od Rumunów i za ich dopiero pośrednictwem oparto pierwsze szkolnictwo bulgarskie na metodzie Lankastra[2]).

Prawda, że gorliwość pierwszych kierowników bywała niemałą, nie ograniczała się na chwilowym zapale, który rychło ostyga; często płynęła z przekonania i potrzeby wyrozumowanej.

Jakim duchem mogli być ożywieni ci ludzie, służyć może za przykład pierwszy kierownik szkoły gabrowskiej, ów Neofit, który w przedmowie do gramatyki bulgarskiej, wydanej przez się (Kragujewacz 1835 r.[3]) powiada, że należy najpierw mieć szkoły, a później kościoły i klasztory, wpierw książki szkolne, a po nich dopiero dzieła religijne, bo inaczej ludzie czytać je będą oczami tylko, ale nie rozumieć.

I pomyśleć, że mówi tak człowiek w kraju uważanym za barbarzyński, człowiek, który sam był mnichem wielkiej żarliwości religijnej! Ile w tych słowach jędrnej prawdy, ile trzeźwego na umysł ludzki poglądu, a ile zarazem naturalnej prostoty, mogącej zaszczyt przynieść najpierwszym reformatorom krajów cywilizowanych.

By jednak dzieło oświaty narodowej mogło się przejawić tak szybko i rozplenić tak bujnie, potrzeba było mieć grunt odpowiedni, materyał ludowy nadający się do tego. Sama gorliwość, rozsądek i usiłowania takich Neofitów nie na wieleby się przydały, chociażby ich cała setka pojawiła się, (a wiemy, że tylu nie było), bo zawsze były to tylko jednostki, a wszelka indywidualna działalność, choćby najszerzej obmyślana i z największem natężeniem prowadzona, pozostaje bezpłodną, jeśli nie znajduje w masie poparcia, albo przynajmniej podstawy, odpowiedniej potrzebom ogółu, jeśli nie jest choćby bezwiednie ocenioną przezeń.

Musiało więc i społeczeństwo bulgarskie przedstawiać odpowiedni materyał i być należycie przygotowanem do przejęcia się dziełem tak nie łatwem dla innych, dziełem oświaty ludowo-narodowej.

Ale skądże — zapytacie, mógł się znaleść taki materyał w bezwiednej i ciemnej masie rajasów, przybitej i przygnębionej podwójnem kilkowiekowem jarzmem Greków i Turków? Zkąd przygotowanie u ludzi, którym władztwo obce zdołało nawet wynaturzyć i zepsuć rdzenną podstawę tak kompaktnego organu, jakim bywa język rodzimy? Gdzie grunt odpowiedni u ludu, który jak sami powiedzieliśmy — wstydził się przyznać do własnego pochodzenia. A jednak tak było.

I tajemnica odpowiedzi spoczywa w tem samem władztwie obcem, w charakterze wschodnich zdobywców.

Kto choć powierzchowną zwrócił uwagę na żydów naszych, tego nie mogła ujść uwagi okoliczność, że między nimi trudno, prawie niepodobna znaleść człowieka, nieumiejącego pisać, albo przynajmniej czytać, choćby on był najbardziej zacofanym pod innemi względami i najkonserwatywniejszy chałat nosił na grzbiecie swoim; owszem im bardziej jest ortodoksalnym, im więcej starozakonnym, z tem większą pewnością musi być piśmiennym; możecie powiedzieć, że tem gwałtowniejszą wówczas uczuwa on potrzebę czytania talmudu. Być może — jest to jedna z najważniejszych przyczyn illustrujących to zjawisko. Fakt jednak pozostaje faktem, o tyle doniośléjszym, że się nie ogranicza tylko sferą żydowską, lecz się rozciąga na większość ludów wschodnich, a raczej na cały ich ten ogół, który bądź to w obecnym ustroju społecznym, bądź w pierwotnej idei bytu dziejowego zabarwił się mniej lub więcej żywiołem teokratycznym. Turcy nie są wyjęci z pod tego prawa, owszem przejawia się ono w nich dobitniej, niż u współwierców ich, w całej sile koczowniczego bytu żyjących np. Kurdów lub Arabów.

W ciasnych i odległych przedmieściach Stambułu, dostępnych i znanych tylko uboższej ludności, spotyka się rzędem obok siebie stojące kawiarnie, gdzie za 10 par miedzianych (niespełna $1^1/_2$ krajcara) dostać można filiżankę tureckiej kawy czarnej. O każdej porze dnia widać tam tłoczących się wyrobników muzułmańskich, ale po ukończonej robocie dziennej liczba ich zwiększa się w dwójnasób: każdy spiesząc do własnego ogniska domowego, wpierw zajść musi do kawiarni. Po co? Przecież w domu dostanie taką samą kawę i taką samą wykurzy fajkę lub nargilę, bez wydawania par i piastrów. Bo mu się chce dowiedzieć — co się w świecie bożym dzieje. Dowiaduje się więc przez czytanie dzienników. Często się trafia na grupę słuchaczy, którym jeden opowiada rzecz słyszaną lub czytaną; ale niemniej często widać jak hamał (tragarz) lub wyrobnik sam czyta i niezadawalniając się jedną, żąda drugiej i trzeciej gazety i tylko w braku jej przez wzgląd na ubóstwo kawiarni, zmuszony bywa przyłączyć się do kółka w tem samem położeniu będących towarzyszy i słuchać czytania jednego z nich.

Nauczył się on czytania w dzieciństwie, bo jak u nas żydzi, tak tam Muzułmanie wcześnie posyłają do szkoły swe dzieci choćby byli najuboższymi, bo szkoła jest bezpłatną, i istnieje przy meczecie, a meczetów takich dużo w każdem mieście.

Mułzumanom dzielnie dotrzymują kroku Ormianie i Grecy. Mieliżby pozostać w tyle Bulgarowie? Wszak to także ludność wschodnia-częścią pochodzeniem, częścią nawyknieniami i instytucyami, powziętemi od zwycięzców wscho-

---

[1]) Ευαγγελιε να γοσποδα μπογα η σπασα νασεγο i t. d. (w Soluniu).

[2]) Na organizatora i kierownika szkoły Gabrowskiej powołany został Neofit — mnich klasztoru rylskiego, znanego z przechowywania tradycyj narodowych. Neofit udał się do Bukaresztu i tam się zapoznał z metodą Lankastra. Rychło przyswoiwszy sobie zasady t. z. wzajemnego nauczania i przetłumaczywszy różne książki szkolne na język bulgarski, począł sam wykładać w Gabrowej najróżnorodniejsze przedmioty: zarówno rachunki jak katechizm, historyę i geografię, czytanie i pisanie.

[3]) Co do szczegółów szkolnictwa i dziennikarstwa bulgarskiego, porówn. Jireczka—Hist. bulg., Pypina i Spasowicza Hist. lit. słow., Utina, Pypina i innych prace zamieszczone w *Wiestniku Jewropy* za 1878 i 1879 r.

rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa, dalej c. k. krajowa Rada szkolna i c. k. sądy, używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencyi z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju, języka polskiego".

Krajowa dyrekcya skarbu, jest władzą podległą ministerstwu skarbu. Starostwa są władzą niewojskową. Okólniki dyrekcyi skarbu wystosowane do starostw, podpadają zatem ściśle pod powyższy paragraf, i powinne być pisane po polsku.

Tymczasem krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie, dnia 6 maja b. r. do l. 27.025 wystosowała do wszystkich starostw okólnik **w języku niemieckim**. Okólnik ten żąda przedłożenia wykazu, wiele i jakiej kategoryi znajduje się w każdym powiecie opodatkowanych rękodzielników i przemysłowców. Wykaz taki ma być sporządzony według załączonego do okólnika formularza niemieckiego, i ma obejmować w alfabetycznym porządku wszystkie rodzaje przemysłu — więc: Anstreicher, Apotheker, Baumeister, Buchbinder i t. d. i t. d.

Komentarza chyba nie potrzeba dodawać. JExc. minister skarbu — spodziewamy się — wejrzy w to, i położy koniec temu nadużyciu. Dyrekcya skarbu nie jest wyższą nad najwyższe postanowienie cesarskie, a p. Jorkasch... możeby pana Jorkascha wyawansować raz na jaką wysoką posadę w Wiedniu? Życzymy mu tego awansu z całego serca. Tak energiczne przez tyle lat zakładanie i zakręcanie śruby podatkowej musiało go zmęczyć, a konieczność używania, choćby czasami, języka polskiego musiała mu pobyt we Lwowie tak przykrym uczynić, że należy mu się w nagrodę tyloletniej pracy jakiś wygodny fotel w ministerstwie, gdzieby sobie nie potrzebował zadawać przymusu *„mit dem inferioren polnischen Idiome"*.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 18 maja.

(=) Nawiązując do waszego artykułu wstępnego z dnia 17 b. m., w którym znakomicie odpowiedzieliście *Kuryerowi Pozn.*, pouczając go o naszych stosunkach w wschodniej części kraju, a mianowicie, że niewolno nam zrzec się tutaj praw politycznych i obywatelskich, i uważać się za tolerowanych przybyszów — niech mi wolno będzie za waszem pośrednictwem zwrócić uwagę tego *Kuryera* na odezwę „głownego russkiego wyborczego komitetu", która dzisiaj pojawiła się równocześnie we wszystkich tutejszych pismach russofilskich, i która pompatycznie wzywa wyborców russkich, ażeby do Sejmu wybierali tylko Rusinów. W tej odezwie poucza „główny komitet russki", wyborców russkich, że tylko Rusini są tubylcami, wszyscy inni są przybyszami; a więc tylko w rękach Rusinów, jako tubylców, powinny spoczywać mandaty poselskie. Oblicza zarazem ta odezwa, ile mandatów poselskich powinno spoczywać w rękach russkich: ni mniej ni więcej tylko 48 posłów z mniejszych posiadłości powinni mieć Rusini; Mazurom należy się tylko 26 posłów z mniejszych posiadłości. A więc zeszły się życzenia „głównego komitetu russkiego" z życzeniami *Kuryera Pozn.*, któremu prawdopodobnie tylko zupełna niewiadomość stosunków tutejszych mogła podyktować podobną propozycyę. Zapewne niewiadomo także *Kuryerowi*, jakich to reprezentantów russkich, życzą sobie mieć Rusini w sejmie tutejszym; warto go w tym względzie pouczyć. Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej Galicyi zatwierdził kandydatury kilkunastu Rusinów i zaleca ich wybór. Ale niechaj *Kur. Pozn.* przeczyta sobie, co o tych kandydatach piszą organa świętojurskie; tych Rusinów prawych, uczciwych, których proponuje „polski" komitet centralny, uważają organa russofilskie za największych wrogów swoich, bo w ich przekonaniu, każdy Rusin żyjący w zgodzie z Polakami, nie jest Rusinem, lecz „perekińczykiem", a prawdziwymi Rusinami w przekonaniu tej partyi są tylko tacy, co nienawidzą Polaków, a wielbią cara moskiewskiego. Takich to więc russkich posłów życzą sobie tutejsi przewódcy Rusinów, a *Kuryer* obserwujący z daleka tę sprawę, jemu niedość jasną, radzi nam, abyśmy wprowadzili do Sejmu 40 posłów ruskich, *scilicet* moskiewskich, bo Rusinów nie bijących czołem przed batiuszką carem, „główny komitet russki" do wyboru nie zaleca.

Jeżeli już w ogóle uważa *Kuryer Pozn.* za rzecz stosowną, pouczać nas, co nam czynić wypada celem znalezienia *modus vivendi* z Rusinami, to niechaj pilniej śledzi polityczną literaturę bieżącą ruską, a dowie się ciekawych rzeczy. Zalecam mu np. przeczytanie sobie artykułu p. n. „W dzień 35 rocznicy zniesienia pańszczyzny" wydrukowanego w numerze 33 *Nowego Prołomu* z dnia 18 maja. Jest tam mowa, że cesarz Ferdynand uwolnił lud ruski, jego cerkwie, jego język, jego myśl i t. p. z pod ciężkiego jarzma nahajek ekonomicznych i wściekłej brutalności polskich panów, że dopiero dzięki wspaniałomyślności cesarza Ferdynanda, „zmartwychwstała Ruś" ocknęła się i powróciła do życia autochtonowie tej ziemi i stoczyła skuteczną walkę z przybyszami lackimi. Z dalszych zwrotów tego artykułu wolno się domyślać, że niedaleką jest chwila, w której autochtonowie przystąpią do oczyszczenia tej ziemi z naleciałości lackich... Albo niechaj *Kuryer* przeczyta sobie zaraz następny artykuł w tym samym *Prołomie*, p. n.: „Czy możliwą jest zgoda z Polakami?" a przekona się, że trudną byłoby rzeczą zawrzeć pakta z dotychczasowymi przewódcami russkimi.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Jak więc „religijno-moralne prowadzenie młodzieży w szkołach, wedle żądania komisyi akademickiej, winno być w rękach katechetów" (str. 14) a „nauka religii przez nich nauczana była jak najlepiej obmyślona i zabezpieczona" (str. 27), tak i fizyczne wychowanie i kształcenie młodzieży, co do sił ich i zdrowia, pozostawać winno w ręku higienistów, lekarzy, a nauczanie higieny tj. pielęgnowanie zdrowia równie obowiązkowe trzeba i zabezpieczyć. Bez nauczania bowiem powszechnego po szkołach higieny, tj. wpajania w przekonania i krew młodzieży od lat najmłodszych praktyką i nauczaniem, jak żyć zdrowo, w szkole i w społeczeństwie, jak żyć należy i pielęgnować zdrowie trzeba, radykalnej i powszechnej jego poprawy, o ile to jest w rękach naszych, nigdy nie osiągniemy. Higiena to katechizm ciała, a życie higieniczne to jego moralność, że się tak wyrazimy.

Z jakiegokolwiek punktu będziemy się zapatrywać na szkoły, jak one mają nas kształcić ogólnie czy specyalnie, fachowo, praktycznie, to zawsze i wszędzie higiena stać winna obok katechizmu; tak że każde dziecko, każdy najmniej kształcony człowiek uczyć się powinien, czytać, pisać, rachować, żyć religijnie i moralnie i zachowywać swe zdrowie, bo to są podwaliny do wszelkiego kształcenia, i to są najpierwsze warunki szczęścia i pracy naszej na ziemi. Jak dziecko uczy się religii nie dlatego, aby zostało księdzem, tak i higieny uczyć się powinno niedlatego, aby zostało lekarzem, ale, aby odkąd do rozumu przychodzi, i poczyna odróżniać złe od dobrego, umiało żyć moralnie i zdrowo. Wszelkie inne przedmioty naukowe po szkołach dodawane w miarę wieku, potrzeby i okoliczności musiemy na drugiem trzeciem i dalszem dopiero stawiać miejscu. Łatwiej bowiem jest człowiekowi obejść się w życiu bez starożytnych obcych nowożytnych języków, jak bez religii, lub bez fizyki, chemii, zoologii, botaniki, mineralogii i geologii, jak bez higieny. Dowodzić nawet tego nie widzimy potrzeby. Każdy to pojmuje łatwo i widzi.

Zapatrując się z najidealniejszego punktu widzenia, bo z religijnego, przyznać musimy, że higiena tj. nauka pielęgnowania zdrowia, leży w żądaniach i obowiązkach religii. Mojżesz przecie, najpierwszy prawodawca ludzkości rozwijając w praktyce boskie przykazanie „nie zabijaj" naukę swą religii i moralności przeplatał ciągle prawami, radami i przepisami higienicznemi, jak o tem nas dosadnie przekonywa Stary Testament. W nowym zakonie czyż obok dobrych uczynków dla duszy, niemamy i dla ciała? Czyż nie do godności cnoty podniesiono tę pamięć i o potrzebach cielesnych człowieka? Ztąd znaczenie higieny nietylko indywidualne, i materyalne, ale społeczne i moralne także.

Czy zaś z materyalnego albo inszego z praktycznego punktu zapatrywać się zechcemy na potrzebę powszechną nauczania po szkołach higieny, to właśnie higiena, czyli nauka zachowywania zdrowia, należy nie do idealnych abstrakcyjnych nauk ale do najwięcej praktycznych, bo uczy o zdrowiu, bez którego do żadnej pracy, do żadnego zarobku na życie, wziąść się człowiek nie może. Jeżeli bowiem biednego drwala siekiera, krawca igła, szewca szydło i dratwa, stanowi warunek jego istnienia, bo możność zarabiania i utrzymania się, to cóż dopiero mówić o zdrowiu, które tak niszczyć jak i wzmacniać sami najwięcej potrafimy, a bez którego nic robić nie możemy i skracamy sobie życie.

Po co nam się wszystkie praktyczne i niepraktyczne, humanitarne i materyalne przydadzą nauki w życiu teraz i w przyszłości, gdy nam zdrowia nie stanie?

Ludzie i władze wszelkie w społeczeństwach i państwach, tak działać powinny zawsze, jak Chrystus nauczyciel ludzkości, że wpierw, zgłodniałych karmił, a chorych uzdrawiał, a potem dopiero ich uczył tj. słuchać im kazał słów swoich. A kazał nam siebie naśladować przecie!

Wielu ludzi nierozumiejąc dobrze znaczenia higieny, uważa ją za umiejętność, która tylko powinna być przedmiotem nauki dla lekarzy, albo ludzi starających się o wyższe wykształcenie. Jest to prawda tego rodzaju, jak ta, że religia stanowić powinna przedmiot nauki tylko dla klas najniższych, prostego ludu, a nie dla klas wyższych społeczeństwa, lepszego tonu i ludzi wykształconych, bo tak maluczcy tylko i biedni wedle nich znać powinni religię i żyć wedle jej zasad, jak higienę znać mają obowiązek tylko lekarze i ludzie wykształceni. Do takich wniosków koniecznie prowadzą i prowadzić muszą nieświadomość, fałszywe pojęcie rzeczy i uprzedzenie w tej sprawie tak niestety jeszcze powszechne między nami.

Razi nas nazwisko samo: higiena, jako przedmiot zauczony i zaspecyalny, to nazwijmy go po prostu jak ongi nasza komisya edukacyjna naukę zachowywania zdrowia, to dla wszystkich jest zrozumiałe i pożądane zawsze.

Zresztą religia jest nauką, której przedmiotem są najwyższe i najszczytniejsze zadania i przeznaczenia życia człowieka tu i w wieczności; uczy o sprawach i siłach ducha, a więc o rzeczach nieujętych naszemi zmysłami, a jednak jest ta nauką normą naszego tutaj na ziemi życia, bo jak jej sama nazwa wskazuje (*religio*) łączy ziemię z niebem, tj. z Bogiem, a przecie się jej od lat tysięcy uczą maluczcy prostaczkowie i dzieci, i wedle niej żyją. Czyż wobec tego, higiena ucząca nas przeważnie o zmysłowych, materyalnych sprawach ciała, bo gdy nawet mówimy o psychicznych wpływach na niego, to zawsze jawnie i dotykalnie oddziaływających dla ludzkiego oka. [illegible] dla wszystkich [illegible] wskazówek? Higieny uczyć się mogą prostaczkowie, dzieci, uczniowie szkół, uniwersytetów i mędrcy nawet. Przedmiot jej bowiem badań bardzo obszerny, daje się jak religia w katechizmie do jasnych i przystępnych dla każdego wieku sprowadzić pytań i określeń, odnoszących się do najpotrzebniejszych codziennych potrzeb życia człowieka.

Nie wdając się w dalsze dowodzenia potrzeby jak najpowszechniejszej wszędzie uczyć higieny, o czem już na innych miejscach obszernie i wyłącznie mówiliśmy[1]), powtarzamy to raz jeszcze z okazyi sprawozdania komisyi akademickiej w szkołach średnich, że nauczanie obowiązkowe jej w szkołach tych uważamy za rzecz konieczną i niezbędną jako dopełnienie proponowanej dziś reformy szkolnej. Gdybyśmy nic bowiem w sprawie ogólnej reformy szkół, a szczególnie higienicznej nie zrobili, tylko zaprowadzili obowiązkowe nauczanie w nich higieny, wtedy pokolenie jedno i drugie poznawszy prawdę, samoby się wcześniej czy później zreformowało w tym względzie, jak się reformuje w pracach swych rolniczych, przemysłowych i ekonomicznych.

Ponieważ ze względów higienicznych mowa jest często o przeciążaniu naukowem, przeciwnicy nauczania higieny występują zaraz z ubolewaniem, że mimo to specyaliści z różnych stron cisną wciąż na władze szkolne, aby coraz to nowe zaprowadzała przedmioty wykładowe po szkołach. A lekarze i higieniści występujący najgwałtowniej przeciwko przeciążaniu naukowemu młodzieży, dopominają się właśnie nowego jeszcze przedmiotu nauczania higieny.

Tak jest — tenże sam prof. dr. Bock, który kazał się zastanawiać nauczycielom nad tem, co się dzieje z mózgiem dziecka pod naciskiem naukowego przeciążenia w szkole, dopomina się przecie jak najmocniej nauczania młodzieży higieny, tj. sposobów pielęgnowania zdrowia. „Wstydem jest i hańbą zaprawdę, powiada on, dla naszego pokolenia, że dzieci nasze po największej części nie mogą zdobyć sobie w szkołach tych drobnych nawet wiadomości, jakie są niezbędne, ażeby obznajmić się z budową i czynnością ciała ludzkiego, o tyle przynajmniej, o ile tego potrzeba do zabezpieczenia zarówno siebie samego, jak bliźnich nam lub od nas zależnych osób, od najszkodliwszych dla zdrowia wpływów"... „Dyrektorowie szkół pytają się, gdzie znaleźć czas na to wszystko? Odpowiedź łatwa: zacznijcie naukę szkolną od tego, co się najbardziej w życiu przydać może każdemu... nie marnując czasu na to wszystko, czem nieraz bez żadnej korzyści obciążacie pamięć uczniów, zamiast ich umysł rozwijać, kształcić. Że zaś nie przesadzamy wcale, domagając się, ażeby w szkołach wykładano naukę zachowania zdrowia, świadczą o tem najlepiej zdania najznakomitszych pedagogów, jak Salzmanna, Bahrdta, Basedowa, Campego, Dintera itd." I tu przytacza takie np. zdanie Salzmana, jeszcze w r. 1784 wypowiedziane [1]):

„Nader wielkim niedostatkiem jest, że dzieci nie uczą wcale, jak mają zachowywać zdrowie, jak je pielęgnować, w razie gdy się ono psuje. Ciało moje przecież obchodzi mnie najbliżej i najpierwszą nauką, którą mój umysł wzbogacić winienem, jest nauka o zachowaniu zdrowia. Nie powinienem wcale przystępować ani do nauki o budowie państwa, ani do nauki o sztuce wojennej, ani do żadnej innej, mającej na celu ulepszenie tego, co się znajduje po za mną, dopóki nie nauczę się, jak zbudowanym jest dom, który zamieszkuję, jak mam używać narzędzia, którem władać zamyślam i jak je naprawić, gdy mi się psuje."

Otóż w starej tej a prawdziwej odpowiedzi, pedagodzy dzisiejsi przy lepszem się o rzeczy tej pojaśnieniu i przy dobrej woli, nie znajdą żadnej trudności w odnalezieniu miejsca na higienę w dzisiejszych planach szkół średnich, oceniać jednak należy przedmioty dziś nauczane wedle ważności i pamiętać o tem zdaniu Dentera „że dla człowieka najpotrzebniejszemi, po religii, wiadomościami są, dotyczące ratowania życia, zachowania zdrowia i sił cielesnych."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[1]) „Słowo na poparcie wniosku o higienie itd. r. 1869. O potrzebie zaprowadzenia wykładów higieny we wszelkich zakładach naukowych r. 1875 i t. d."

[1]) Etwas über die Erziehung.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 maja

Austryacka Izba panów wybrała do delegacyi dla spraw wspólnych sześciu członków z lewicy a czternastu z prawicy. Z Izby poselskiej wybranych jest 21 z prawicy, 15 ze zjednoczonej lewicy, a 4 z klubu Coroniego i z morawskiej większej posiadłości. Gdy jednak te cztery głosy doliczyć można do lewicy, okaże się między delegatami z Izby poselskiej stosunek 21 do 19. — Doliczywszy wybranych z Izby panów otrzymamy 35 z prawicy a 25 z lewicy — większość rządowa zatem wynosi 10 głosów. *Wiener Allg. Ztg.* czyni do tego obliczenia następujące uwagi: „Wobec spraw, które przyjdą pod obrady delegacyi dla spraw wspólnych, ten stosunek głosów nie ma ważnego politycznego znaczenia. Wobec żądań ministra wojny, lewica już dawniej zarzuciła opozycyę, jako bezowocną — a co do niemiecko-austryackiego przymierza zapewne nie istnieje żadna różnica pomiędzy poważnemi żywiołami wszystkich stronnictw. A zapewne i klerykalni delegaci z Izby panów nie zechcą uchwalić ministrowi spraw zagranicznych wotum nieufności z powodu ścisłego zbliżenia się do Włoch."

Ludność słoweńska z zapałem przyjęła patent cesarski, rozwiązujący Sejm kraiński — daje on jej bowiem możność pozbycia się z Sejmu większości niemieckiej, która wszelkie narodowe prawa i aspiracye Słoweńców deptała nogami. Agitacya wyborcza już się rozpoczyna — gorącemi odezwami do słoweńskich patryotów, którzy zresztą są już pewni zwycięztwa. Że *N. fr. Presse* oburza się i pieni od gniewu z powodu tej zupełnie uprawnionej i legalnej agitacyi, domyśleć się łatwo.

Nar. List. donoszą, że przeciw wielu nauczycielom rozpoczęto śledztwo dyscyplinarne z powodu agitacyi przeciw noweli szkolnej. Jeden z nauczycieli został z tego powodu już przeniesiony, i musiał z nakazu Rady szkolnej w przeciągu 5 dni objąć nową posadę. Nauczyciel to był bardzo ulubiony — i ludność miasteczka, w którem pełnił dotąd obowiązki nauczycielskie, uroczyście go żegnała i odprowadzała. Czy władze czynią dobrze, wywołując takie demonstracye? Czy nauczyciel przestaje być obywatelem, i nie wolno mu wyrazić opinii przeciw projektowi, który uważa jako szkodliwy dla szkół? Nam się zdaje, że takie ściganie nauczycieli za to, co czynią w charakterze obywateli, jest niezgodne z duchem konstytucyonalizmu, a wywołując ze strony ludności takie demonstracye jak powyższa, jest zarazem bardzo niepolityczne.

W kwestyi kościelno-politycznej ważną dzisiaj wiadomość zamieszcza *Germania*. Odbiera bowiem od swego rzymskiego korespondenta doniesienie pod dniem wczorajszym, „że przesłaną już została odpowiedź Kuryi p. Schlözerowi na notę rządu pruskiego". Ponieważ nota posła pruskiego wysłaną została pod dniem 5 bm. przeto odpowiedź na nią rychlej nastąpiła, niż się tego spodziewać było można. Ten pośpiech tłumaczyć zdaje się *Germania* tem, że nota p. Schlözera zapewne takie stawiała żądania, iż odpowiedź na nią długiego nie potrzebowała namysłu. Z tegoby wynikało, że wzmiankowana odpowieź nie może być jak tylko odmowną, a z tem zgadzałoby się to, co pisze *Westp. Merkur* a mimo to zdaniem ostatniego tego organu nie zostały zerwane układy — natomiast pisma liberalne pragną widocznie, ażeby rząd dopóty zawiesił wszelkie rokowania, dopóki Kurya teraz nie wystąpi z propozycyami zgody i nie poda warunków.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają telegramy z Moskwy o programie koronacyi, ostatecznie zatwiedzonym przez cara, następującej treści: Po rozliczych zmianach i odroczeniach, jakie nastąpiły wskutek zmiennych dyspozycyj sfer dworskich, ostatecznie ogłoszono program uroczystości koronacyjnych, który nie ma już uledz żadnej zmianie. Program ten obejmuje czas od 20 maja (przybycie pary carskiej) do 9 czerwca (odjazd carostwa). 20 maja: przyjazd pary carskiej do Petrowskiego pałacu. 22 maja: uroczysty wjazd do pałacu Kremlińskiego. 23 maja: poświęcenie chorągwi państwa. Od 24 do 26 maja odbywać się będą religijne ceremonie przepisane przez cerkiew prawosławną. Dnie te przepędzi para carska w odosobnieniu. 27 maja: koronacya, wieczorem iluminacya. 28 maja: powinszowanie misyj zagranicznych, wieczorem bal w pałacu marmurowym. 29 maja: przyjęcie hołdów wojska i urzędników cywilnych. 30 maja: przeniesienie regalij koronacyjnych z sali tronowej do pałacu marmurowego, po południu wielka uczta dla duchowieństwa. 1 czerwca: obiad dworski dla szlachty. 3 czerwca: wycieczka do klasztoru Św. Trójcy. 4 czerwca: uroczystość dwóchsetletniego jubileuszu przeobrażeńskiego i siemienowskiego pułku leibgwardyi, wieczorem *bal paré* w Kremlu. 5 czerwca: obiad dworski dla dyplomacyi. 6 czerwca: poświęcenie cerkwi Zbawiciela. 7 czerwca: obiad dworski dla naczelników władz moskiewskich. 8 czerwca: wielka parada wojskowa na polu chodyńskiem. 9 czerwca: odjazd pary carskiej do Petersburga.

Na uroczystości koronacyjne w charakterze przedstawicieli miasta udać się mają: głowa miasta Wilna p. Jarzębski z dwoma asystentami hr. Ledóchowskim i kupcem Muchinem. Czynione też są starania, aby jako przedstawiciel gminy starozakonnych mógł pojechać S. Klaczko.

Z powodu doniesień dziennikarskich o projekcie budowy nowej linii drogi żelaznej od Zmierynki do Nowosielicy, rada miejska miasta Mohilewa podolskiego postanowiła starać się o przeprowadzenie projektowanej linii przez Mohilew.

Nowoje Wremia pisze, że więzienie dla politycznych przestępców, mieszczące się dotąd w fortecy Petropawłowskiej, z uwagi że forteca ta mieści się w środku miasta i w pobliżu soboru, gdzie znajdują się groby panujących, ma być przeniesionem do Szlisselburga. Na odpowiednie urządzenie tej ostatniej fortecy potrzeba będzie dwóch lat czasu i około 150,000 rs. Rada państwa, jak donosi wspomniany dziennik, asygnowała już w tym roku na ten przedmiot 75,000 rs.

Coraz bardziej wychodzi na jaw, że potrójne przymierze oparte jest na pisemnym dokumencie. Oto co w tym względzie pisze korespontant do *Timesa*: Sądzą powszechnie, że porozumienie między Austryą a Niemcami datuje się dopiero od czasu pobytu ks. Bismarka w Wiedniu. Zapatrywanie to zupełnie mylne, bo właśnie wizyta Bismarka dowodzi, że przymierze już przedtem zawarte zostało, a mianowicie przed kongresem berlińskim. Bawiłem wtedy w Neapolu, gdy zaraz następnego dnia po pierwszym objawie Irrydentyzmu, przybył poseł austryacki Heymerle do ministra spraw zagranicznych Corti'ego z wyrzutem, iż ten objaw w Wiedniu bardzo nieprzyjemne zrobi wrażenie. W godzinę potem przybył i poseł niemiecki Keudel do ministra Corti'ego z zawiadomieniem, iż otrzymał z Berlina instrukcyą, aby wezwać rząd włoski o wyjaśnienie, jak zamierza załagodzić złe wrażenie wywołane w Wiedniu. Już wtedy zatem istniało porozumienie obu tych mocarstw." A dalej pisze znów: „Przymierze zatem potrójne stawia każde z tych mocarstw na równi. Każdemu z tych mocarstw doręczono protokół z podpisem pełnomocnych ministrów reszty państw; — noty dyplomatycznej nie było. W protokole wyraźnie powiedziano, iż przymierze zawarte jest w interesie pokoju. O terytoryalnych lub morskich gwarancyach nie ma tam wcale mowy. Wyrażono tylko, iż mocarstwa te zabezpieczają się nawzajem przeciw jakiejkolwiek obcej zaczepce, i że na wszelki wypadek postępować będą względem siebie jako przyjaciele. Termin trwania przymierza nie jest oznaczony, lecz umieszczoną jest tylko wzmianka że przymierze po pewnym czasie wypowiedzianem być może."

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, że pozycya ministra spraw zagranicznych Aarifi-paszy ma być zachwianą. Objawem tego ma być fakt, iż sułtan zarządził uwolnienie od służby generalnego sekretarza tegoż ministerstwa Niszana Efendiego, którego minister chciał awansować. Zarzucają Niszanowi, że z jego winy nie nastąpiło w terminie wymówienie traktatu handlowego z Włochami, i że w toku rokowań o kwestyę Libanu wywołał on pewne naprężenie między Portą a posłami mocarstw tem, że im dowodził, iż wystarczy sporządzenie jednego tylko egzemplarza protokołu. Ewentualnym następcą Aarifi-paszy ma być dotychczasowy gubernator Libanu Rustem-pasza, zaś miejsce Niszana ma zająć Tewfik-bey, obecny reprezentant Turcyi w Atenach. Rustem-pasza jest Włochem — i po raz pierwszy w Turcyi byłby cudzoziemiec ministrem spraw zagranicznych.

O wystawie prób i wyrobów pierwszej pracowni szkolnej Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Publiczność tutejsza przez dni kilka, licznie zwiedzając tę wystawę, dała dowód zajęcia się przedsiębiorstwami, których celem otworzenie kobietom naszym nowych pól pracy i zarobku.

Wystawa ta nosiła słusznie nazwę: „wystawy

dnich, nie pozbawiony ani żywiołów teokratycznych, ani też wielu innych właściwości, cechujących naturę wschodnią.

Zamiłowanie więc do szkoły, do czytania a do piśmiennictwa mają wielkie i kto wie czy nie przynieśli jego w zaczątkach z tą krwią, która spłynęła w ich żyłach za pośrednictwem turanow nadwołżańskich. Kto wie czy zarodek taki nie istniał już wówczas kiedy czernoryziec Chrabr podawał im wiadomość o skreśleniu pierwszych „piśmien" Słowiańskich? Ale to pewne, że pod wpływem tureckim ochota taka tylko mogła się wzmódz i rozwinąć.

I dziś jak tureckiego nędzarza w kawiarni, tak samo bulgarskiego wieśniaka widzieć można, gdy nawet wraca konno z targu carogrodzkiego, z książką lub dzienniczkiem w ręku, czytającego ciekawie.

Jeśli tak, więc i przed założeniem szkoły Gabrowskiej musiała ta ochota, ta właściwość istnieć? Zapewne, ale nie miała możności przejawić się w swej naturalnej formie. Nauczanie i oświata była grecką, w kierunku myśli i języku, obcym ludowi bulgarskiemu. Jeśli więc wierny potrzebom i właściwościom intelektualnym natury wschodniej, pragnął i przyjmował on nauczanie, czynił to z musu, krępując się wstrętem lub niechęcią łatwo zrozumianą. A wszelki mus wstrzymuje rozwój sił naturalnych i ogranicza w ludzie działalność czynników oświaty do rozmiarów minimalnych. Gdy mu raz jednak pokazano możność pozbycia się musu i dano sposobność użycia własnego słowa i własnej nieskutej obcemi więzami myśli, pierwotną wolność rozwinął i zastosował ją w całej pełni tych objawów, jakie dostrzegamy u sąsiadów jego — muzułmanów. Istniały więc żywioły oświaty ludowej, teraz stawała się ona ludowo-narodową.

I trzeba przyznać, że Turcy zgoła nie okazywali najmniejszej nieprzyjaźni dla nowego prądu, w niczem nie tamując rozwoju szkolnictwa, a po części i piśmiennictwa. Ludność turecka postępowała tak z zasady, uznając oświatę elementarną za naturalną, niemal wrodzoną własność każdego człowieka: muzułmanin nie mógłby zrozumieć jej zaprzeczenia, choćby był zdolny targnąć się na wszystkie inne prawa giaura. Rząd zaś turecki kierował się w tym razie eklektyzmem i objętnością. Co prawda — sam szkół nie zakładał, tembardziej dla rajów, opieki sciśle zorganizowanej nad oświatą i szkolnictwem nie prowadził, ale pozostawiał ją wolnej woli swych poddanych. *Laisser faire, laisser passer* stało się bezświadomą, ale wierną jego dewizą w tej dziedzinie, która w państwach europejskich zorganizowaną zwykle bywa w departamencie ministerstwa wyznań i oświecenia.

W gminach bulgarskich panowała wskutek tego najzupełniejsza autonomia. Każdy kto miał pieniądze i chęć — zakładał szkołę i urządzał ją stosownie do życzenia i pojęć swoich lub potrzeb miejscowych. Jeśli była złą, lub nie odpowiadała miejscowym warunkom — przestawała istnieć, w przeciwnym razie — rozwijała się i prosperowała. Ale nikt ze strony rządu nigdy nie wglądał ani w jej zewnętrzyny, ani wewnętrzny ustrój, nie narzucał swego systemu, nie pytał nawet — co i jak nauczają (4).

(4) W czwartym dziesiątku bieżącego stulecia pojawił się i coraz się zwiększał zastęp młodych Bulgarów, którzy szukali wykształcenia za granicą: w Wiedniu, Paryżu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Belgradzie w Zagrzebiu i przedewszystkiem w Pradze.

Z Wiednia, Pragi, Moskwy i Paryża, przynosili z sobą wykształcenie wyższe, uniwersyteckie, lecz znaczna ilość poprzestawała na wykształceniu gimnazyalnem, pobieranem najczęściej w Kiszyniowie, Odessie, w szkołach rumuńskich i serbskich i z tych to rekrutowali się nauczyciele dla szkół bulgarskich.

Bywały wypadki, że Porta Otomańska nie ograniczała się samym tylko eklektyzmem, lecz w kierunku dodatnim wychodziła i po za granki onego, jak to miało miejsce w sprawie egzarchatu bulgarskiego, w której skwapliwie stanęła po stronie Bulgarów przeciwko patryarchatowi greckiemu.

Wiadome są przyczyny i przebieg tej sprawy, niepozbawionej charakteru politycznego [5]).

Byli to najczęściej, synowie kupców, który w interesach handlowych przebywali w pomienionych miastach.

Z południowo-wschodnich ludów europejskich, Bulgarowie obok Ormian, zajęli bardzo poważne stanowisko w handlu pośredniczącym między Europą i Azyą, i jak Ormianie odznaczają się tym samym duchem kolonizacyjnym, nie łatwo wynarodowiającym się i tą samą ofiarnością patryotyczną dla instytucyi narodowych, zakładanych i utrzymywanych przez nich tak w kraju, ja i za granicą. Oni też łożyli koszta na zakładanie i utrzymywanie szkół w Bulgaryi. Do tej sfery należeli obadwaj założyciele szkoły gabrowskiej iznaczna większość z tych, którzy wreszcie kraju poszli za ich przykładem. Nie rzadko też spotkać się można w rocznikach szkolnych bulgarskich z imionami ofiarodawców, którzy łożyli na ten cel po kilka, kilkanaście, i kilkadziesiąt tysięcy guldenów — bywały i krociowe ofiary.

[5]) Omijamy tu jej szczegóły, bo chociaż literatura polska bardzo skromne posiada materyały do poznania Bulgaryi, to jednak sprawa egzarchatu była tak głośną w swoim czasie, że w ogólnych zarysach poznano ją przez dzienniki, zwłaszcza ze strony politycznej: kościelny i społeczny jej rozwój zaznaczony został przez p. Grabowskiego na podstawie dzieł spółczesnych. *Ateneum* warsz. za rok 1876.

(C. d. n.)

prób i wyrobów", były to bowiem nietylko „próby" zręczności i postępu początkujących uczennic, ale także „próby" zakładu i jego zarządu co do wyboru prac, dróg i kierunku, „próby" stworzenia czegoś, niemal z niczego.

Dla zrozumienia tej wystawy i jej doniosłości, dla jej należytego ocenienia, może nie obojętnem będzie zapoznać się z początkami tak niedawnymi tej pracowni, z jej losami i z cyframi streszczającemi najwymowniej jej działalność.

Przed rokiem zgłosiła się do dyrekcyi sem. żeńskiego pani Bufle, niegdyś kierowniczka szkoły przemysłowej żeńskiej we Włocławku, z gotowością udzielania nauki malowania na glinie, porcelanie aksamicie i atłasie, a p. Pachulska z niemniejszą co do udzielania nauki robienia kwiatów. Dyrekcya postanowiła z tego skorzystać i otworzyć pracownię szkolną, w myśli obudzenia w naszej młodzieży żeńskiej ducha przemysłu w dziedzinie sztuki zastosowanej i wskazania nowych, dotąd u nas nie wyzyskanych źródeł pracy i uczciwego zarobku. I w rzeczy samej, otrzymawszy przed ośmiu miesiącami 500 złr. na ten cel z Wydziału krajowego i zapewniwszy sobie poparcie kilku osób znających się na tego rodzaju pracach, otworzyła Dyrekcya pracownię szkolną, obejmującą: malowanie na glinie (oraz kafli), na porcelanie, drzewie, skórze, aksamicie i atłasie; kwiaciarstwo i koszykarstwo, które już od lat kilku uprawiane było w Zakładzie. [1])

Podstawą wszystkich tych niemal gałęzi pracy jest rysunek, uczennice 3. a nawet 2. kursu, okazały się w nim dostatecznie, niektóre nawet niepospolicie uzdolnionemi. Gdy się wieść o tych usiłowaniach rozeszła, osoby zawsze gotowe popierać wszystko co poczciwe a pożyteczne, pośpieszyły z radą i pomocą. Hr. Franciszkowa Wodzicka zapoznała młode pracownice z tajemnicami malowania na aksamicie; hr. Stanisławowa Tarnowska wspierała zakład radami, wskazówkami i wzorami; hr. Józef Wielopolski przez 5 miesięcy z niezrównaną gorliwością i znajomością rzeczy kierował malowaniem na porcelanie.

Wystawa była owocem tych wielustronnych prac i usiłowań; za nim o niej słów kilka powiemy, spojrzmy na cyfry statystyczne:

Naukę koszykarstwa pobierało w pracowni uczennic seminaryum 28.

Też same nauki uczennic zakładów prywatnych 10.

Wyrobów wystawiono:

1. Przedmiotów glinianych malowanych sztuk 220. 2. Przedmiotów z drzewa, blachy, kości, skóry zdobionych piórkiem, farbami wodnemi i olejnemi 80. 3. Przedmiotów aksamitnych i atłasowych malowanych 120. 4. Przedmiotów porcelanowych malowanych 100. 5. Kwiatów (bukietów, girland) 250. 6. koszyków 150. 7. Rysunków piórem 60. Razem 980.

Zakupiono wyrobów w wartości około 700 złr. zrobiono zamówień aksamitu i porcelany na 300 złr., zamówień zaś na piece i posadzki kachlowe trudno jeszcze ocenić.

Czy wszystkie okazy nic nie pozostawiały do życzenia? Przeciwnie, wszak to dopiero próby — kierunek jeszcze nie ustalony, rozpatrzmy się w nich bliżej.

Wzrok wchodzących na wystawę, urządzoną w ogóle z artystycznym smakiem, padał najpierw na okazy gliniane. Same wyroby miejscowych krakowskich garncarzy przeważnie p. Michalskiego, nie wszystkie zadawalniały doskonałością kształtów i wytwornością linii; najbardziej zwracały uwagę wielkie wazony na bukiety, których kształty były bez zarzutu; wazony różnych wymiarów na rośliny, nie zawsze prawidłowo utoczone; talerzyki i podstawki różnej miary, kubeczki, dzbanuszki na kwiaty, garnuszeczki na śmietankę wcale kształtne i wykwintne. Przedmioty te były jaknajrozmajciej ozdobione: jedne polewane ogniotrwale ze stron obu, inne tylko wewnątrz, inne bez polewy. Jedne pociągane barwnymi lakierami, inne okryte bardzo bogatymi i zawiłymi wzorami np. wazon na bukiet z epizodem z dziejów Jana III. Na talerzykach widzieliśmy owoce, kwiatów gałązki, motyle, widoki, krajobrazy, gmachy... Wyznać jednak musimy, że najmilsze zrobiły na nas wrażenie garnuszeczki i dzbanuszki, na których wzory naśladujące etruski, trzymane były w tonach gliny, bądź, że wzór jaśniejszy odbijał na tle ciemnym (dzbanuszek z Ledą), bądź że ciemne a wielkie postacie, korzystnie i lekko występowały na brunatnem tle; dobrze się też wydawały talerzyki, których dna okrywały charakterystyczne głowy starców i staruszek, z wielkim wykonane humorem.

Dział ten ma przyszłość, należy tylko zaopatrzeć zakład miejscowy garncarski w lepsze wzory, albo modelowanie w glinie wciągnąć do zakresu zajęć pracowni, i wyrabiać przedmioty mogące służyć do codziennego użytku, a więc dzbanki na wodę, płaskie czary służące do układania równianek kwiatowych, dzbanuszki i nalewki kształtne, salaterki, miseczki drobne na popiół itd. udoskonalić, wyrównać, łżejszą uczynić polewę; w ozdabianiu wreszcie trzymać się pewnych kierunków: zdobić jedną barwą, przekładać nad inne barwy szare i ciemne w różnych ich odcieniach, pąsową na czarnem tle; wreszcie unikać całych obrazów, grup osób i zawiłych tematów, nie mogących się należycie uwydatnić na załomach naczyń; brać treść bądź z wzorów przez lud nasz tradycyjnie ku zdobieniu używanych, doskonaląc je i rozwijając, bądź korzystać z wzorów specyalnych zagranicznych. Dział ten ma przyszłość, garncarstwo w kraju naszym rozwija się po mieścinach, po wsiach nawet lud oddaje się temu przemysłowi. Nauczycielka w nim biegła może się stać dobrodziejką pewnych miejscowości, ucząc je wyzyskiwania nietkniętych dotąd zasobów.

Chociaż obok glin rozłożono kwiaty, my wspominamy tu o pięciu okazach kafli, wykonanych w pracowni według wzorów staroświeckich, a tak wybornie, że słyszeliśmy znawców wątpiących by nowemi być mogły. Byłoby do życzenia, aby ten przemysł u nas się rozwijał, sądzimy bowiem, że nie tylko jako powłoka pieców, lecz jako podłoga w sieniach i gankach bardzo praktycznemi się okażą; wzorów dostarczyła hr. Tarnowska.

Kwiaty przedstawiono dwojakie: większe i pokaźniejsze mające być użyte w kościołach; inne drobniejsze i wykwintniejsze mające służyć do strojów kobiecych. Oba działy odznaczały się ścisłością w naśladowaniu przyrody i świeżością, niektóre zwracały temi zaletami powszechną uwagę: np. wiązka lewkonii, wśród których była i gałązka przywiędła, malwy, astry, rododendrony, róża z opadającymi liśćmi, nasturcye, powoje polne, były i kosze całe, napełnione polnem kwieciem. Kwiaty do stroju przeznaczone wymagałyby tylko delikatniejszego, wykwintniejszego materyału, a wtedy przybrałyby wiotkość i giętkość będące głównym ich wdziękiem i niemałą zaletą, bo takie tylko upięte na sukni lub kapeluszu zlewają się z niemi niejako.

I ta umiejętność przyda się dziewczętom, nie tylko tym, które się jej jako rzemiosłu oddadzą, ale i nauczycielkom w małych miasteczkach, jako źródło pobocznego zarobku.

A na wsi, ileż to serc dziewczęcych zdobyć można, kwiatkiem w zimie do warkocza wplecionym, lub wieńcem zawieszonym na wizerunku Boga-Rodzicy? Wreszcie sztuczne kwiaty są w wielu okolicach ozdobą wieśniaczek, ba, nawet i parobczaków. Dlaczegóżby wieśniaczki same robić ich nie miały?

Pod oknem i ścianą ustawiono stoliki z malowaniami na drzewie i skórze, a nad niemi zawieszono ślicznie wykończone rysunki piórkiem, prace zwykłych uczennic zakładu, wychodzące wprawdzie po za zakres nauki rysunku, planem seminaryum objętej, ale w których profesor rysunków, przy tem seminaryum, p. Walery Eliasz, planowi zadość uczyniwszy, z gorliwością i umiejętnością je ćwiczy. Malowanie na drzewie pod innym zostające kierunkiem, mniej udatne, wybór wzorów perspektywicznych niestosowny; malowanie na drzewie ma zastępować mozaikę, wykładanie (la marqueterie) a więc wzory, mają mieć raczej charakter geometryczny, arabeskowy. Toż samo da się powiedzieć o stoliczkach całych z blatami w ten sam sposób ozdobionymi. Dokładność wykonania zasługuje niemniej na uznanie. Widzieliśmy też parę teczek z drzewa o wzorach stosownych a wykonaniu szczęśliwem.

Uwagę wchodzących do drugiego pokoju zwracało rozwieszone na przeciwległej ścianie antipedium, malowane na białym aksamicie: rogi dolne zajmowały pęki owoców, a przerwany ku górze wieniec kwiatów, okalał serce Jezusowe.— Taki wzór był żądany przez zamawiających tę pracę Ojców Jezuitów; malowanie poprawne, barwy żywe, wieniec tylko powinienby był być śmielej zarysowany, a kwiaty uwydatnione podkładem, ze stosownej wielkości liści; obok był pociąg do dzwonka, kilka podnóżków, kwadraty aksamitu mogące służyć na poduszki, małe przeznaczone na oprawy książek do nabożeństwa; parę szczęśliwych prób malowania na atłasie, śliczny stoliczek z białego drzewa; na blacie powleczonym białym aksamitem wiązanka kwiatów, cienie wybornie dobrane, malowanie bardzo staranne.

To przemysł zbytkowy, mimo, że niekosztowny, jakby się na pozór zdawało, wiele nań u nas liczyć nie można; nieliczne tylko, wykwintnym smakiem obdarzone pracownice oddawaćby mu się mogły i to może głównie malując przybory kościelne lub obicia na sprzęty, poduszki, serwety, kotary i t. p.

Wśród wielu drobnych galanteryjnych wyrobów nie odznaczających się smakiem, widzieliśmy trzy okazy koronek maurytańskich (purpura, złoto i szafir); bogate i misterne, ale też drogie te wyroby, były dziełem zwykłych uczennic seminaryum żeńskiego. Wachlarz tego rodzaju zwracał uwagę i przypominał, że jest jedynym tego sprzętu okazem, a przecie sprzęt to niemal niezbędny każdej kobiecie, choćby nie była Hiszpanką; przeto należałoby ich dostarczać więcej, ale starać się o skromne, proste, lekkie, tanie, a przecie pełne wdzięku. Gałązka drobnych kwiatów, rzucona zręcznie na atłas lub drzewo, wielu kupujących zadowolni.

Niedaleko w kącie skromnym tulą się koszyki; najwięcej delikatnych, ozdobnych, plecionych, wysokich, przezroczystych; są i małe na robótki w kształcie muszelek; inne zawieszone i oczekujące by w nie kieszenie wypróżniono. Koszykarstwo ma już u nas prawo obywatelstwa, jako miejscowy, ludowy przemysł; tem staranniej przeto należy w nauczycielkach przygotować kierowniczki biegłe w tej gałęzi a więc obok ćwiczenia w wyrobie tego rodzaju cacek, ćwiczyć je w wyrabianiu koszów tych kształtów, jakich lud wiejski i miejski potrzebuje. Zwiedzając wystawę słyszeliśmy tę uwagę z ust człowieka będącego powagą w tej mierze: „Róbcie drobniutkie tych koszów wzory — mówił — których wykonanie siły wasze przechodzi, a wieśniakom ta wskazówka wystarczy." Pragnęlibyśmy również więcej ścisłości w kształtach, mocy w materyale, dokładności w ozdobach; innych lat widzieliśmy w tymże zakładzie o wiele lepsze wyroby koszykarskie; wina tegorocznego niepowodzenia, podobno brak jednej nauczycielki.

Pozostają porcelany. Głos ogólny im przyznaje pierwszeństwo. Wybór wzorów zdradza znawcę, wykonanie niektórych niewiele pozostawia do życzenia. Zwracały uwagę dwa talerzyki z wzorów Führicha sepią; cztery blaty porcelanowe ozdobione pękami kwiatów, pełnymi życia i barwy; kopie porcelany sewrskiej, saskiej starej czyli miśnieńskiej, wiedeńskiej; każdy inny, a każdy pełen wdzięku i barw żywości.

Słyszeliśmy żałujących, iż to nie są całe serwisy — ależ to były próbki i wzory; wedle każdego z nich i wielu innych zapewne, można robić zamówienia na zastawy stołowe, kawiane, herbaciane i robiono też takowe; można takiem zamówieniem uzupełnić zastawę dawną, pamiątkową, w której użycie porobiło szczerby. Porcelana była wypalona w pracowni p. Michalskiego.

Jakie wrażenie wyniósł ogół z wystawy?

Sądzę, że się nie omylimy twierdząc, że wyniósł z niej uznanie dla uzdolnienia i wytrwałości pracownic, dla gorliwości dyrekcyi zakładu, która z tak drobnymi środkami, w tak krótkim czasie, tyle wykonać potrafiła, przekonanie, że tylu uzdolnień zaniedbywać się nie godzi, i że dzieło rozpoczęte pod pomyślnemi wróżbami wszelkiemi siłami popierać należy.

Czego na to potrzeba?

Wytrwałości ze strony dyrekcyi zakładu, tych, którzy jej dotąd dopomagali gorliwie, oraz ze strony uczennic potrzebujących jeszcze wprawy i ustalenia smaku. Ze strony znawców i ludzi zawodowych rad i wskazówek, ze strony ogółu licznych zamówień, ze strony zaś władz i zarządu ustalenia bytu zakładu przez obranie stałego prac kierunku i zapewnienie mu nauczycielek wytrawnego smaku, a wtajemniczonych we wszystkie techniczne tych prac warunki. To ostatnie wymaga środków materyalnych. Wątpić jednak nie można, że się te znajdą; podnoszenie, stwarzanie szkół i kursów przemysłowych, to siew przynoszący stokrotne plony!

Ponieważ pewien gorliwy opiekun zakładu przeznaczył złr. 60 na nagrody dla najwytrwalszych i najzdolniejszych pracownic, a z pieniędzy za wstęp otrzymanych, po opędzeniu kosztów wystawy obrócono na ten cel pewną kwotę, przeto zarząd postanowił rozdzielić pomiędzy pracownice nagrody bądź w przyborach malarskich, bądź w pieniądzach od 5 do 15 złr.; oraz pochwały. Komitet złożony z dyrektora, nauczycieli i nauczycielek pracowni, dr. Jordana i p. kapitana Poliera, przysądził nagrody i pochwały następującym pracownicom:

Pierwszą nagrodę otrzymało pięć pracownic:

1, 2 i 3 Hel. i Mar. Seredyńskie i Natalia Marecka za wszystkie kierunki oprócz kwiaciarstwa i koszykarstwa.

4 Kazimiera Różycka, glinka i aksamit.

5 Aniela Cieślanka, za glinkę, aksamit i drzewo.

Drugą nagrodę otrzymało siedm pracownic:

1 i 2 Zofia Olszewska i Julia Herliczko za roboty piórkiem i malarstwo na porcelanie.

3, Emilia Zielińska za aksamit i porcelanę.

4 Helena Kowalska za glinkę, kwiaty i roboty piórkiem.

5, 6 i 7 Helena Sudykowska, Helena Łojasiewicz i Anna Dietrich za kwiaty i koszyki.

Pochwały otrzymało trzynaście pracownic:

1, 3, 3 i 4 Dutkiewicz Marya, Laskowska Marya, Zamościkówna Marya i Podgórska Marya za kwiaty.

5 i 6 Wyrobisz Jadwiga i Strażyńska Marya za porcelanę.

7 i 8 Bober Jadwiga i Jackowicz Kłotylda za rysunki piórkiem.

9 i 10 Sobolewska Marya i Majewska Stanisława za glinki.

11 Szwarcówna Zofia za aksamit i porcelanę.

12 Naglówna Marya za drzewo i glinki.

13 Grzybowska Marya za kwiaty i rysunki piórkiem.

---

[1]) Wszystko to wykonano cichutko, bez rozgłosu i reklam w godzinach po za nauką szkolną, w pracowni obejmującej zaledwo 3 stoliki i cztery szafki w izdebce przeznaczonej na skład starych gratów, a uprzątnionej dopiero na pracownię.

Kronika.

Kraków, 19 maja.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w poniedziałek o godz. $9^1/_2$ msza św. za króla Władysława Jagiełłę — we wtorek zaś o tej samej godzinie odbędzie się nabożeństwo żałobne za króla Jana III.

Centralny komitet przedwyborczy zbiera się jutro w niedzielę 20 bm. na posiedzenie o godz 12 w południe. Na porządku dziennym obrad dalszy ciąg zatwierdzania kandydatur na okręgi wyborcze gmin wiejskich.

Towarzystwo oświaty. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa oświaty przewodniczący dr. Ferdynand Weigel zagaiwszy posiedzenie, oświadczył, że dla rozlicznych swych zajęć zrzec się musi stanowczo godności przewodniczącego i zaprosił zastępcę do dalszego przewodniczenia zgromadzeniu.

Po odczytaniu protokółu zeszłorocznego walnego zgromadzenia i sprawozdaniu sekretarza z działalności Towarzystwa za rok ubiegły oraz sprawozdania komisyi kontrolującej przyjętych oklaskami, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i wydziału.

Przewodniczącym został przez aklamacyę obranym X. rektor Pelczar. Do wydziału przez głosowanie wybrani zostali pp. Anczyc, Asnyk, Dadiez, Jabłoński, ks. Krzemiński, Maciołowski, Malkiewicz, ks. kanonik Spis, Warszauer, Wiczkowski, Wojtyga, Żółtowski. Prócz tego absolutną większość otrzymali pp. Bartoszewicz i Rosenblatt. Pierwszy z nich miał równą liczbę głosów z p. Malkiewiczem i tylko los rozstrzygnął na rzecz ostatniego.

Z miasta piszą nam:

„Od niejakiego czasu ulice Krakowa znajdują się w niezbyt odpowiednim stanie; kurz i śmieci mnożą się z dnia na dzień, a ci, którym czyszczenie i skrapianie ulic jest poruczone, traktują czynność tę lekko, zostawiając wiatrom zamiatanie, a niebu pokrapianie. Wiatry panujące roznoszą kurz po całem mieście — tak, iż mieszkaniec przechodząc ulicą przymuszony jest usta swe napełnić kurzem, co przecie na zdrowie nie wpływa.

„Zwracam przeto uwagę szan. redakcyi na to i proszę" etc.

Plantacye nasze zdawałyby się miejscem idealnem dla tych, którzy potrzebują używać przechadzki przy piciu wód mineralnych. Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. Razem bowiem z publicznością pojawiają się na plantacyach w rannych godzinach olbrzymie miotły i odbywa się zamiatanie, wywołujące takie chmury kurzu, że wobec nich biedna publiczność zmuszoną się widzi dać za wygraną i do konać znany już za czasów Kserksesa ruch strategiczny, wielce wysławiany w podręcznikach sztuki wojskowej pod nazwą „wstecznej koncentracyi". Czyż nie mogliby ci panowie od miotły nieco wcześniej przecierać zaspane oczy i zabierać się do dokonania dzieła, będącego warunkiem przyjemnej przechadzki i skutecznej dla tylu pacyentów kuracyi. Niechby się przejęli ważnością swojej misyi, a przypominali sobie oraz jednozgodne we wszystkich językach sentencye: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", *die Morgenstunde hat Gold im Munde*, *Aurora musis amica* itd. itd.

Ale, *à propos* plantacyj! *Czas* chwali bardzo olbrzymi wazon z terracotty, umieszczony naprzeciw świeżo przebudowanej realności ministra Dunajewskiego i [illegible]muje, że prawdopodobnie będą w nim kwiaty. My znowu słyszeliśmy, że tryskać z tego wazonu będzie świeżo opodatkowana nafta.

Konfiskata cegieł. Przy budowie realności na ulicy Wolskiej, zabrano z polecenia magistratu znaczną ilość cegieł, jako niezdatnych do budowy. Cegła pochodziła z fabryki p. Schoenberga. Osobnem pismem przestrzega też magistrat właścicieli cegielni oraz budujących, by cegła była dobrze wypaloną, a zatem miała właściwy kolor czerwony, oraz aby miała przepisaną wielkość. W przeciwnym razie ulegać będzie konfiskacie. Zarządzenie to powinno przynieść pożądany skutek.

Drzewa naszych ogrodów dawno nie pokryły się tak bujnym kwiatem, jak w r. b. Właściciele ogrodów mogą się spodziewać obfitych zbiorów — jeżeli naturalnie owoców zimna nie zmrożą, wiatry nie otrzęsą, gąsienice nie stoczą, wróble nie objedzą, wreszcie złodzieje — nie okradną.

Z polecenia ks. biskupa krakowskiego urząd rektora domu księży emerytów, który dotąd przywiędziony był do probostwa kościoła św. Krzyża — został od tegoż oddzielonym. Konkurs rozpisany na obsadzenie rzeczonego probostwa trwa do dnia 30go czerwca.

Cyrk. P. Suhr, właściciel jednego z lepszych cyrków bawi w Krakowie w celu poczynienia przygotowań do przedstawień, które rozpoczną się w pierwszych dniach czerwca w zabudowaniu cyrkowem około hotelu Kleina.

Jutro w niedzielę 20 b. m. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej 13go pułku. Bufet jak nam donoszą ma być w tym roku obficie zaopatrzony.

W przyszłą środę usłyszymy w tymże ogrodzie koncert muzyki weteranów.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od dnia 22—28 kwietnia umarło według obliczenia na rok i 1.000 mieszkańców: w Krakowie osób 27,1 — w Warszawie 27,6 — w Poznaniu 25,3.

Piękny zapis. Napoleon Jeleński zmarły nie dawno w Cieplicach sporządził testament, w którym uczynił zapis kilkunastu tysięcy złr. na stypendya dla uczniów szkoły Czernichowskiej. Chcąc czytelników naszych zapoznać ze szlachetnemi pobudkami jakie kierowały zmarłym i szczegółami jego rozporządzenia przytaczamy testament ten w skróceniu:

„Dożywszy obecnie w czasach bezprzykładnego ucisku i najsroższego prześladowania naszego narodu, siedmdziesiąt dwa lata wieku, widząc i czując zbliżający się kres ciężkiego i mocno doświadczonego żywota, ze spokojem a nawet z ochotą — jak pierwotni chrześcijanie — za czasów Neronów i Domicyanów — śmierci jako wyzwolenia, oczekuję i wyglądam. I dzisiaj kiedy całym ciężarem na mnie spadłe okoliczności krajowe dały się nadspodzianie wyzyskać na część rodzonej a jedynej mojej siostry, kiedy wszystko co było moje, cały mój majątek ziemski, wszelka zeń i w nim pozostałość, są w ręku jej dzieci, te okruchy z których żyję ten ostatni niedogryziony kawałek chleba zostawić dla biednych za najsłodszy sobie poczytuję obowiązek. A czynię to w taki sposób:" Majątek mój złożony u przyjaciela mego i dobrodzieja zacnego Jana Wańkowicza a składający się z walorów ważnych w wartości 23 800 złr przeznaczam w jednej połowie na utworzenie fundacyi stypendyalnej dla uczniów w Czernichowie. Funduszem stypendyalnym mają być tylko procenta od tego kapitału. Stypendya mają wynosić po 200 złr. rocznie. O stypendyum ubiegać się mają prawo wychowańcy szkoły czernichowskiej Polacy z prowincyi polskich z pod zaboru rosyjskiego, a głównie dzieci rodziców, którzy ze względów politycznych lub religijnych kraj ojczysty porzucić musieli, wyznania rzymsko- lub grecko katolickiego. Zawsze jednak szczególne pierwszeństwo przed innymi kandydatami mieć będą dzieci byłych moich poddanych z wsi: Łuczyce, Kosiejsk i Chojna w gub. Mińskiej nawet religii szyzmatyckiej, gdyż tam lud gwałtem zmuszony jest do przejscia z unii na prawosławie.

Reszta z procentów, oraz stypendya dla braku ukwalifikowanych nierozdane — do łącznej rocznej wysokości 500 złr. mają być użyte na nagrody dla wychowańców tejże szkoły rolniczej, opuszczającej zakład z postępami celującymi w języku polskim i zacnością się odnaczającymi, przy wstępie do praktycznego zawodu. Nierozdane stypendya i w ten sposób powstała nadwyżka ma przyrastać do kapitału

Drugą połowę kapitału 23.800 złr. pozostawiam w ręku Jana Wańkowicza i takowa procentami ma ciągle wzrastać do czasu, kiedyby okoliczności polityczne pozwoliły na podniesienie pozostałych w dawnych moich wsiach pokoleń w kierunku polskim tj. na utworzenie we wsi Łuczyce szkoły wiejskiej, z którejby celujący uczniowie wychodzili do szkół publicznych. Tych głównie do Krakowa sprowadzać należy.

Gdyby po 15 latach sytuacya polityczna się nie zmieniła — to mają egzekutorowie tego testamentu termin wyczekiwania lepszej doli przedłużyć, albo całą resztę kapitału na fundacyę czernichowską przenieść.

Wykonawcami mej woli mianuję WW. przyjaciół moich i dobrodziejów: Jana Wańkowicza i Stanisława Abłamowicza adwokata w Krakowie.

podpisano:

Napoleon Jeleński. (mp.)

Szkoły. — *Ogólna liczba* uczniów gimnazyalnych w Galicyi wynosi według „Szematyzmu austryackich szkół średnich" 10 000, uczniów szkół realnych: 1.077; na Bukowinie uczniów gimazyalnych 1.344, realnych 246.

Z typów warszawskich. Dorożkarze warszawscy obowiązani są dwa razy do roku wyjeżdżać na tak zw. „szarwark" własnemi końmi. Zrozumieć łatwo, że nie bardzo chce im się poświęcać dwa dni na taką „głupią robotę". Jeszcze tam jakiś „sałata", ale arystokracya dorożkarska uchyla się od osobistego spełniania tej powinności. Okoliczność ta wywołała utworzenie się specyalistów „szarwarkowych". Są to ludzie zamieszkali przeważnie pod Wolskiemi rogatkami, a stanowiący wyłączny typ. Szarwarkarz jest rodzonym bratem woziwody, a stryjecznym „maszynisty od aparatu"... On, jego wóz do wapna i konie stanowią pyszną parę. — Sam obdarty — okryty często resztkami jakiegoś munduru, lub starego „szynela", szarwarkarz ma parę koni, ubraną w parcianą uprzęż, z wystającemi biodrami, zabrudzoną jak jej właściciel. Jeżeli taka para koni ma troje oczu — to bardzo dobrze; zwykle obchodzi się dwoma, czasem jednem. Jada, co się zdarzy: trochę siana, trochę sieczki, mnóstwo wody i nic owsa. Zaledwie świt błyśnie na niebie, szarwarkarz wyjeżdża na robotę. Cały dzień jest przy pracy i pod wieczór zjeżdża na plac św. Aleksandra dla kontroli. Tu nieraz czeka godzinę, półtorej i dłużej, nim go uwolnią, klnie, ale to mu niewiele pomaga. Potem wlecze się pod Wolskie rogatki aby znów wyjechać do roboty za któregoś z dorożkarzy. I tak codziennie!

Wystawa powszechna w Louisville. W d. 1go sierpnia otwartą będzie w Louisville w Ameryce (stan Kentucky, nad południowym brzegiem rzeki Ohio) wystawa powszechna i trwać ma po dzień 8 listopada. Louisville w roku 1850 liczyło zaledwie 43.194 mieszkańców, w r. 1870 doszło do 100 tysięcy, a dzisiaj jest już grodem, stającym do rywalizacyi z pierwszemi stolicami świata. Tylko wystawa londyńska i filadelfijska z roku 1876 przewyższały louisvillską pod względem rozmiaru powierzchni, dla wystawców przeznaczonej, ona bowiem wyznaczyła na ten cel 677.400 stóp kwadr., podczas gdy wystawa np. wiedeńska z roku 1873 zajmowała tylko 430.500 stóp kwadr. powierzchni.

Plan miasta, jak wszystkich nowowyrosłych grodów Ameryki północnej, jest tak prosty i regularny, iż dziecko mogłoby narysować go z pamięci. W pięć minut można się nauczyć na pamięć nazw wszystkich ulic i ich położenia. Jedne ulice idą równolegle do rzeki Ohio, inne prostopadle do niej, a wszystkie są proste jak pod sznur i przecinają się z sobą pod kątami prostami. Z ulic idących równolegle do Ohio zaledwie kilkanaście mają nazwiska np. Main-street, Market-street, Jeffersohn-street, a dalej ulice oznaczone są liczbami, albo głoskami abecadła i następują po sobie systematycznie, jak w elementarzu: A, B, C, D itd. aż do Z-street. System ten nadzwyczaj upraszcza wyszukiwanie adresów, ale jest bardzo jednostajny i swoją monotonnością nuży. Mówi się: „mieszkam przy ulicy 4ej pomiędzy ulicami X i Y." usłyszawszy taki adres, europejczykowi zdaje się, że mu zadano do rozwiązania równanie o dwóch niewiadomych.

Ułatwieniem polakom udziału w wystawie louisvilskiej zajęła się garstka rodaków naszych, związanych w tem mieście w towarzystwo bratniej pomocy *The polish Circle of Louisville, Ky.* Ktoby chciał stanąć w szeregu wystawców Louisvilskich, niech się zgłosi listownie pod adresem: August Sawicki 1605 Madison-Str. het 16-th and 17-th Louisville, Ky. United States of America. For the Southern Exposition at Louisville." W listach wymienić należy imię i nazwisko lub firmę wystawcy i przedmiot, który ma być wystawiony, oraz cenę tego przedmiotu i rozporządzenie, czy po wystawie ma być zwrócony, czy sprzedany. Okazy mają być na miejscu już w początkach lipca.

Gdyby polskich wystawców zebrało się od 50 do 100, urządzony byłby osobny dział polski i w takim razie koszta byłyby mniejsze. Przypuszczając jednak przeciwnie, kółko polskie w Louisville oblicza, że na pokrycie kosztów każdy wystawca zapłacić będzie musiał około 25 dolarów.

Bezrobocia. We wszystkich częściach świata bezrobocia są dziś na porządku dziennym. Nawet „wielka rzeczpospolita" z tamtej strony oceanu cieszy się obecnie bezrobociem robotników w fabrykach cygar. Strejk to ogólny, wszyscy robotnicy z fabryk całych Stanów Zjednoczonych połączyli się solidarnie, żądając podwyższenia płacy. Strejkujących liczba dochodzi do 100.000. Fabrykanci w Nowym Yorku, Bostonie, Louisville, Milvaukee, St. Paule, Trenton i w innych miejscowościach przystali na podwyższenie płac, tylko w Richmond i Detroit oparli się stanowczo — zdaje się jednak, że będą musieli w końcu uledz naciskowi.

W Peszcie bezrobocie czeladników piekarskich również przybrało poważne rozmiary.

Nana autorką. Wiadomo, iż opis buduaru Nany w osławionym romansie Zoli wzięty jest z natury. Zola studyował szczegóły w apartamentach znanej Paryżowi panny Valtesse, która niewyczerpanem była dlań źródłem charakterystycznych rysów, spożytkowanych następnie w powieści. Otóż ów prototyp a raczej oryginał „Nany", p. Valtesse napisała powieść, zatytułowaną: „Les Nanas" i dedykowała ją.. swojej matce. Wydanie ozdobne — nie puszczono go atoli w obieg księgarski. Kilkadziesiąt egzemplarzy sprzedaje sama „autorka" po skromnej cenie, podobno za każdy 12.000 franków! Książka wydana jest *ad usum amicorum.*

Wystawa w Bostonie. Dnia 1go września b. r. otwarta będzie w Bostonie wystawa wyrobów zagranicznych, poświęcona wyłącznie celom komercyonalnym, mianowicie eksportu. Zgłoszenia na tę wystawę przyjmuje austro-węgierskie Tow. eksportowe w Wiedniu (III linke Bahngasse, 3).

Żywe szachy. W pierwszych dniach b. m. odegraną została na cel dobroczynny w jednym z cyrków Londynu partya szachów z żywemi figurami — której przyglądali się książe Walii z żoną i z dziećmi, oraz przedniejsi przedstawiciele angielskiej arystokracyi. Partya była bardzo zajmująca, a widok malowniczy. Kostumy w stylu XIV w. były wspaniałe, bogate i harmonijnie dobrane. — Laufrów zastępowały damy dworu, a pachołków młodzi przystojni paziowie. Partyj odegrano dwie ku ogólnemu zadowoleniu widzów, a wskutek licznych żądań mieszkańców miasta, przedstawienie nazajutrz z równem powodzeniem powtórzono.

Słyny posąg „Wolności", przeznaczony na ustawienie w porcie newyorskim, będzi kolosem, niemającym sobie równego. Figura z bronzu ulana i z miedzi, dzieło francuskiego rzeźbiarza Bartholdi'ego, ma wysokości $46^1/_2$ metrów, t. j. więcej o $2^1/_2$ metry od kolumny Vendôme. „Bawarya" w Monachium liczy tylko 54 metrów wysokości, zaś św. Karol Boromeusz na Lago Maggiore 22 metrów. Roboty koło ustawienia posągu już rozpoczęto.

Koszta epidemii. Gorączka tyfoidalna, grasująca z taką wyjątkową gwałtownością w Paryżu, może dać nam przybliżone pojęcie o stratach materyalnych, jakie ponosi miasto nawiedzone epidemią. Z punktu widzenia ekonomicznego, człowiek jest istotą produkcyjną, przedstawiającą wartość pieniężną, dającą się do pewnego stopnia oznaczyć. Rozumie się, że wszelkie tego rodzaju obrachowania mają tylko wartość względną; z rozwojem cywilizacyi i potrzeb, wartość życia ludzkiego w tym samym stopniu powiększa się. Ekonomista Rochord porównywując cyfry statystyczne z ostatniej epidemii, znalazł 3.276 ofiar, z których 1.449 zmarło w szpitalach, a 1.827 w mieście. Chorzy w szpitalu kosztowali miasto 744.257 franków. Licząc 20 dni choroby i tyleż rekonwalescencyi, mamy 40 dni straconej pracy, czyli 1.127.320 franków, a ponieważ chorzy na mieście przedstawiają stratę 2,360.157 fr., dodawszy obie pozycye, otrzymamy 4,237 franków straconych z powodu epidemii. Jeżeli zaś wartość życia ludzkiego w 20 roku życia (wiadomo, że tyfus zabiera najwięcej ofiar w sile wieku) ocenimy tylko na 6.000 fr., to owe 3.276 ofiar epidemii przedstawiają stratę około 20 milionow fr., dodawszy do tego koszta choroby, otrzymamy prawie 24 miliony franków strat poniesionych przez Paryż w jednym tylko roku. W Paryżu procent śmiertelności tyfoidalnej przed dziesięcioma laty wynosił wynosił 23 na 1000, gdy tymczasem w 1882 r. podniósł się do 27 na 1000 osób. Przyrost ten spowodowały niehygieniczne warunki.

Ciekawą jest historya miasta Mac-Gregor, położonego w Texas, na 150 mil (angielskich) na zachód od Tyler, a 20 mil na zachód od Waco. Miejsce na wzniesienie miasta zostało obrane we wrześniu 1881 r., w punkcie krzyżujących się ze sobą linii kolei żelaznych : Gulf w Colorado-Santa-Fe i Texas-Saint-Louis. Po ogłoszeniu prospektu, grunt, na którym oznaczono place i kierunki ulic, został podzielony na działy i nazajutrz nastąpiła na nie licitacya. Każdy dział miał przeznaczony sobie czas sprzedaży na półtory minuty, i gdy 442 działów. obejmujących przestrzeń 300 morgów, zostało w ten sposób rozsprzedane, wytknięto zaraz miejsce na dwa miasta inne, z których jedno było odległe od pierwszego na dwie, drugie na trzy mile angielskie. Wsród błoni otaczających miasto, które zaraz otrzymało swoję nazwę, toczyły się nazajutrz wozy z gotowym już materyałam budowlanym i na trzeci dzień rozpoczęła się budowa dwunastu domów, których właściciele mieszkali w pobliżu pod namiotami. W dwa miesiące potem miasteczko Mac-Gregor liczyło 170 domów i 500 mieszkańców; w trzecim miesiącu przybyło jeszcze trzynaście domów i wtedy zaczął wychodzić dziennik pod tytułem; *Plaindealer* (Prawdomówca). Wszyscy wróżą nowemu miastu najpomyślniejszą przyszłość.

Jak szybko będziemy jeździli w przyszłości, pokazuje świeżo wyszła w Londynie broszura, według której dobrze obmyślana droga z Londynu do Indyi, głównie lądem, nie potrzebuje trwać dłużej nad dni dziesięć, a z Londynu do Australii nad dni szesnaście. Potrzeba dostać się tylko najkrótszą drogą nad Bosfor, co znaczy 1,800 mil angielskich odległości, dalej z Konstantynopola wzdłuż doliny Eufratu do perskiej miejscowości Kurrachee zrobić mil 2,700; z Kurnachee do drogi żelaznej Darjeeling, przebywając Ganges mil 1,600, tamtąd do Singapore *via* Rangoon mil 2.00. Razem znaczy 8,100 mil augielskich wymagających do przebycia 232 godzin czasu, jeżeli zrobimy mil 35 na godzinę co nie jest rzeczą nadzwyczajną, a w dotadku licząc godzin 12 na przesiadywanie się i przystanki konieczne. Jadący dalej, to jest do Australii, powinien wsiąść na parowiec w Singapore, ztamtąd do portu australskiego, Port Darwin, jest mil 2,100, gdy więc dodamy 140 godzin podróży i znowu 12 godzin potrzebnych do przejścia z wagonu kolei żelaznej na statek, spotrzebujemy 384 godzin, czyli całe dni 16. Autor broszury, członek Rady Prawodawczej w Wiktoryi, zakończa, że wobec perspektywy takich rezultatów, Anglia powinna znieść się z Turcyą i Persyą i razem urządzić drogę wskazaną, zmniejszającą tak znacznie poodróż do jej najważniejszych kolonij.

Składki. Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce Prezydenta m. dra Weigla; Redakcya „Gazety Polskiej" w Warszawie 265 rubli czyli 311 złr. 37 ct. W powyższej cyfrze figuruje p. Lewandowski z Chodorkowa z kwotą 100 rubli. Administracya rządowa „Gazety Lwowskiej" od towarzystwa drukarskiego „Ognisko" 31 złr. 80 ct. Rada powiatowa Tarnopolska 100 złr. Romuald Piątkowski z Kolendzian 5 złr. Leon Horodyski uczeń gimnazyalny z Tarnopola 1 złr. Maksymilian Grabowski z Tarnowa 10 złr. Dr. Felicyan Jachimowicz z Odessy imieniem „kółka polskiego" Odesskiego 300 rubli czyli 411 złr. 25 ct. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności L. 62243.

Repertoar teatralny.

Sobota: 19 maja: „Odetta" W. Sardou. 1-szy występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela: 20 maja: „Otello" Szekspira. 2-gi występ B. Leszczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Kolej transwersalna.

Przy komisyi odbytej właśnie w c. k. namiestnictwie w przedmiocie zmian zamierzonych w trasie kolei transwersalnej, delegat Wydziału krajowego łącznie z delegatem Izby handlowej krakowskiej złożyli następujące oświadczenie:

a) Co do przestrzeni Osielec-Zaryte:

Zgadzamy się zupełnie na zmianę tej trasy taką, ażeby zamiast przez Skomielnę, prowadzoną była przez Chabówkę, a to ze względu na ułatwioną komunikacyę z Nowym-Targiem i Zakopanem, oraz z zakładem kąpielowym w Rabce, gdzie ma być urządzony przestanek osobowy, dalej ze względu na spodziewane stąd podniesienie handlu materyałem drzewnym i żelazem, który dziś z powodu zbyt drogiego transportu jest w zupełnym zastoju. Kolej w tym kierunku rokuje również przyszłość dla wywozu karpackiego granitu, który ma być znacznie lepszy od granitu z zagranicy sprowadzanego.

b) Co do przestrzeni Mszana-Tymbark:

Nie obstając przy zaniechanej trasie na Wilczycę, oświadczamy się jednak zgodnie z interesowaną reprezentacyą powiatową stanowczo za prowadzeniem tej trasy w taki sposób, ażeby dotykała ona miejscowości Skrzydlna. Okolica bowiem Skrzydlny, jak i południowa część powiatu wielickiego są już w urodzajnej glebie położone i tak względy ekonomiczne, jak i względy na przyszłą pomyślność kolei tej państwowej, wymagają niezbędnie uwzględnienia tej okolicy, które małoznaczącem przedłużeniem trasy kolejowej bez trudności osiągniętem być może, a przeszkodzi temu, aby cały ruch tamtejszej okolicy zamiast być skierowanym do kolei transwersalnej odbywał się jak dotąd, tak i nadal ku stacyi kolei Karola Ludwika w Wieliczce.

Gdyby powody te ekonomiczne nie miały uzyskać uwzględnienia c. k. rządu. w takim razie żądamy przynajmniej, ażeby stacye między Mszaną dolną a Tymbarkiem tak były rozłożone, ażeby jedna znajdowała się w Porąbce, a mianowicie w punkcie zetknięcia się kolei z nowo wybudowaną szosą wiodącą na Skrzydlnę ku Wieliczce.

Przykładamy także wagę do tego, ażeby w Tymbarku nie był urządzony przystanek, lecz stacya kompletna dla osób i frachtów.

Ze stacyi w Kasinie, jako miejscowości zupełnie nieprzystępnej, nikt prócz gminy miejscowej korzystać nie będzie. Dobra położona jest w nieurodzajnej glebie i prócz tracza parowego, który już wkrótce wyczerpie cały materyał drewniany, od 12 lat na przestrzeni około 4.000 morgów eksploatowana, nie posiada żadnego innego przemysłu i nie potrzebuje dla siebie stacyi kolejowej, zwłaszcza, że połączona jest gościńcem rządowym ze stacyą w Tymbarku.

Co do projektowanych dojazdów, nie mamy nic do zarzucenia przeciw ich stosowności, o ile poczynać się mają od krańca stacyi, nie zaś od dowolnego punktu wewnątrz stacyi samej. Zastrzegamy jednak wyraźnie, że wniosek o potrzebie budowy publicznego dojazdu kolejowego w myśl ustawy krajowej z dnia 15 kwietnia 1881 r. (Dz. u. kraj. Nr. 46), winien poprzednio być uchwalony przez radę powiatową (§ 5). zaś postanowienie § 6 tejże ustawy zdaniem Wydziału krajowego i Izby handlowej, dotyczy tylko zbadania potrzeby i warunków technicznych.

Władysław hr. Badeni m. p.
delegat Wydziału kraj.
Dr. Artur Leo m. p.
delegat krakow. Izby handl.-przemysł.

(O) **Nowy zamach na naftę galicyjską.** Pomiędzy destylatorami w powiecie gorlickim obiega zatrważająca pogłoska, według której ministeryum węgierskie nosi się z projektem zredukowania punktu zapalności importowanej z Galicyi nafty do 30° R. (37°C.) i zabronienia wprowadzania zapalnej nafty.

Pogłoska ta okazała się rzeczywiście prawdziwą: jak nieprzyjaźnie zaś Węgrzy objawiają się dla galicyjskiego przemysłu naftowego, wnioskować możemy z następującego artykułu o nafcie, który w poważnym węgierskim dzienniku *Nemzet* nr. 116 b. r. został zamieszczony.

„Według istniejącego przepisu — pisze *Nemzet* — powinna nafta do oświetlania używana być tak wyrabianą, aby dopiero przy ciepłocie 30° R. się zapalała. jeżeli zaś nie odpowiada tym wymogom, powinna być z handlu zupełnie wykluczona."

„Faktem jest, iż w handlu pojawia się nafta, która nie przy 30, nie przy 10, ale już przy 0·4° R. (0·5° C.) się zapala. Gdy fakt ten z jednej strony wykazuje, iż istniejące przepisy nie bywają uwzględniane, nasuwa się z drugiej strony pytanie, czy zachodzi rzeczywiście takie niebezpieczeństwo w używaniu nafty zapalnej. aby z uwagi na takowe ustanowić stały punkt zapalności, a stanowczo zabronić użycia i sprzedaży nafty o niższym stopniu."

„Właśnie to pytanie jest na porządku dziennym ankiety w ministerstwie handlu (Węgry), która zgodziła się w ogólnych motywach, iż nie zachodzi potrzeba postawienia pewnego minimalnego stopnia zapalności nafty. Na przyszłość może być sprzedawaną jakakolwiek nafta, ale z obowiązkiem podania stopnia zapalności. konsument zaś sam jest odpowiedzialny za wypadki wynikające przy eksplozyi zapalnej nafty."

„Przeciwko tej decyzyi wystąpił szef chemicznego zakładu, wykazując, iż z uwagi na średnią ciepłotę pokoju i palącego się knota bezpieczeństwo lampy poczyna się dopiero po nad 22 stopniem zapalności. Mimo tego, że udowodnionem jest, iż galicyjska nafta zapala się przy 0·4° R. i że surowiec galicyjski mający podobne własności do amerykańskiego, mógłby być tak samo rafinowany, gdyż destylarnie galicyjskie nie są tak dalece zmuszone krępować się kosztami przerobu, albowiem cena metr. centnara destylatu gal. jest tylko o 2 złr. mniejszą od amerykańskiego, zaniechano ze względu na potrzeby protegowania przemysłu naftowego galicyjskiego i na stosunki ekonomiczne Galicyi, ustanowienia minimum zapalności nafty; do tej decyzyi przyczyniły się także zabiegi siedmiogrodzkich destylatorów."

„Chociaż rezultat ankiety jest stanowczy, sprawa ministeryum jednak zbyt jest ważną, aby takowa przez ministerstwo zupełnie została zaniechaną. Podnieść wprawdzie należy, iż rozwój przemysłu naftowego u nas (na Węgrzech) zasługujący w swem obecnem stadyum na usilne poparcie ma wiele przed sobą trudności, i że sprzeciwienie się 8 destylarń siedmiogrodzkich na uwzględnienie zasługiwało, nie da się jednakże zaprzeczyć, że zaniechanie projektu postawienia miuimum dla nafty ze względu na niedającą się usprawiedliwić protekcyę galicyjskiego przemysłu naftowego nikogo nie zadowolni. Galicyjska nafta jest przy punkcie zapalności 0·4° R. o 2 złr. tańszą, jak przy 20 do 23° R. zapalna nafta amerykańska. Różnica ceny jest nader szkodliwą, lud wiejski używa przeważnie naftę zapalną. Dla czegoż mamy dozwalać, aby ten najgorszy towar znajdował u nas obfite pole zbytu, skoro tenże w użyciu jest niebezpiecznym, a jakość jego nie stoi w należytym stosunku do ceny. Dlaczego nafta galicyjska, którą Austrya konsnmuje, jest lepszą i czystszą? Czy da się więc usprawiedliwić postępowanie nasze, abyśmy w czasie, w którym Galicya najgorszy towar u nas zbywa, takowej szersze pole otworem pozostawili?"

„Oznaczenie minimum nie powinno być dowolne, stopień zapalności nie powinien być żadną miarą większy i owszem raczej mniejszy od stopnia, jaki siedmiogrodzkie destylarnie, ulegając wpływom zagranicznej nafty wprowadziły w życie, a przynajmniej wypadałoby na pewien okres czasu naszym krajowym destylarniom zabezpieczyć w tym kierunku pewne ulgi."

Artykuł ten bez żadnych komentarzy może posłużyć naszym producentom i tym, którym dobro krajn naszego na sercu leży, za niezbity dowód, iż przemysł naftowy w Galicyi jest dla Węgier solą w oku, iż im nie chodzi ani o punkt zapalności, ani o zasady nauki i teorye humanitarne, ale że im głównie zależy na zniweczeniu gal. przemysłu naftowego, a czego nie osiągnęli podatkiem konsumcyjnym i cłem od ropy rumuńskiej i nafty zagranicznej, za któremi nasi stronnicy głosować się wzbraniali, bo nafciarze mogą z czego płacić, starają się sciągnąć nowemi wymysłami, byle sparaliżować ten przemysł i zamknąć pole zbytu dla nafty galicyjskiej.

Zaprzeczyć musimy błędnym obliczeniom, jakoby galicyjska nafta zapalna była o 2 złr. tylko tańszą od amerykańskiej. tam gdzie koszta przewozu się wyrównują różnica wynosi 3 a nawet 4 złr. Nie mamy na myśli bronić tych, którzy wyrabiają zły, zapalny i niebezpieczny towar, jak i nie winimy tych, którzy go kupują, a w tym względzie i Węgrom nie czynimy żadnego zarzutu, musimy atoli silnie zaprotestować przeciw nienawiści, jaką Węgrzy dla gal. przemysłu naftowego okazują, a dowodem niezbitym, że im nie o punkt zapalności, ale o osunięcie nafty galicyjskiej z Węgier chodzi, jest ostatni ustęp powyższego artykułu.

Dla nas przychodzi ostateczna chwila, abyśmy zeszli z pola etykiety i ustępstw, abyśmy o sobie przecież raz pomyśleli. a nasz przemysł naftowy uważali jako cenny skarb, który wszelkiemi siłami podtrzymywać i tam gdzie potrzeba bronić należy. Kraj nasz zasobny jest w kapitały, dowodem tego ostatnia subskrybcya krajowa, a jednak przemysł naftowy mimo nadzwyczaj świetnych rezultatów utyka o ogromny brak jemu poświęconych kapitałów, zaangażowani zaś w tym przemyśle jedni nie myślą go bronić, inni nie doznają posłuchu, bo przemysłu tego nie uważają jako źródło dobrobytu krajowego.

Wiedeń, 19 maja.

Pszenica na wiosnę 10·20—10·30, gotowa 10· ——11 —, na maj, czerwiec 10·05—10·10 na jesień 10·50—10·55. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 7·95—8·—. Żyto na jesień 8·25 — 8·30. Owies handlowy 7·10 — 7·20. Owies na wiosnę 7·10—7·15. Owies na jesień 7·02 — 7·07. Kukurudza gotowa 7·20 — 7·30. na maj, czerwiec 7·10—7·15, lipiec i sierpień 7·15—7·20, sierp. wrześ. 7·25 — 7·30.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·75—24· —.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 19 maja. Według urzędowych źródeł subskrypcya na pożyczkę krajową przyniosła dotąd 5,029.700 złr. Niewiadomy jeszcze rezultat z siedmiu wydziałów powiatowych. Gotówką jest obecnie w kasie krajowej blisko dwa miliony.

Jutro zgromadzenie wyborców celem wysłuchania sprawozdań dotychczasowych posłów.

Brody, 19 maja. hr. Russocki zrzekł się kandydatury w naszem mieście.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Petersburg, 19 maja. Według *Nowosti* pozwolono byłemu arcybiskupowi warszawskiemu ks. Felińskiemu wyjechać zagranicę, i wyznaczono mu 5000 rs. Wskutek tego ks. Feliński dnia 25 bm. opuszcza Jarosław, gdzie był dotychczas internowany.

Moskwa, 19 maja. Urzędownie donoszą, że generał-gubernator Dołgorukow mianowany został najwyższym marszałkiem podczas uroczystości koronacyi cara.

Paryż, 19 maja. Komisya budżetowa uchwaliła zatrzymać budżet wyznań, lecz zredukowała go o 540,000 franków, a mianowicie z kredytu na biskupów.

Berno, 19 maja. Obiega pogłoska, że Mermillod bezowocnie poruszył sprawę przywrócenia nuncyatury papieskiej.

Berno, 19 maja. Mermillod złożył wizytę prezesowi rady związkowej szwajcarskiej, zapewnił go o pojednawczem usposobieniu papieża i poruszył sprawę przywrócenia nuncyatury i utworzenia wikaryatu apostolskiego w biskupstwie Tessin.

Rzym, 19 maja. Wczoraj na posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęło się motywowanie różnych wniosków co do porządku dziennego. — Wniosków takich postawiono ośmnaście.

Dziś odbędzie się prawdopodobnie głosowanie.

Konstantynopol, 19 maja. Zapewniają, że Rustempasza przeznaczony jest na posła do Włoch.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 maja 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·55	
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	
„ srebrna „	79·15	
„ złota „	98·95	
„ 6% Węg.	120·45	
4% Renta złota węg.	89·25	
Losy z r. 1860	135·50	
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	
„ kredytowe	307·—	
Londyn	120·20	
Napoleondor	9·52	
Lombardy	148·30	
Losy z r. 1864	171·75	
Akcye Karola Ludwika	302·25	
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	
5% Obligacye Indemn. gal.	99·10	
Losy premiowe węg.	115·—	
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	
„ Północno zachodnie	202·25	
6% Listy hipoteczne	102·20	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	
Marka	58·60	
Ruble papierowe	119·—	
Dukat	5·65	
Berlin d 19 maja 1883		
Banknoty	17[illegible]·75	
Wiedeń	170·50	
Warszawa	202·55	
Ruble	203·10	
5% Listy zast. król. polsk	63·10	
4% „ likwidacyjne	55.—	
Akcye Karola Ludwika	129·25	
„ kredytowe	52[illegible]·50	

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedozane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 19/5.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
[illegible]%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 15	98 60
4	„ „ „ „ „		89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
5	„ „ „ „ „ „ 18 „		100 50	102 —
5	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 18/5.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 10	97 75
5	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 40	100 —
	Wiedeń, dnia 18/5.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4¹/₅	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 70	78 85
4¹/₅	„ „ srebrna	„ „ 100	79 20	79 35
4	„ „ złota	„ „ 100	99 10	99 25
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 55	93 70
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 25	135 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 75	139 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 30	148 80
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 45	120 60
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 50	120 65
5	„ pap. „	„ „ 100	87 65	87 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 20	99 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 —	115 [illegible]0
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 90	110 40
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 20	98 60
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 30	99 80
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 75	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 80	114 30
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 60	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 25	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 70	27 25
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit węg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	103 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	— —	— —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	101 50	102 25
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 45	100 60
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 20
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 50	93 50
4				
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 50	95 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 70	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 50	97 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	102 —	102 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	93 30	93 50
3	Lombardy (Südbahu) na 500 fr.	za sztukę 1	139 50	140 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 80	94 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	92 10	92 45
	L O S Y.			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	17 75	18 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 40	6 70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 50	128 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	115 —	115 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	[illegible] 75	109 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	219 25	220 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	307 60	307 90
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	304 20	304 60
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	132 25	132 75
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 20	117 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	82 —	82 75
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 75	172 —
5	Ferdynanda Nordbahu	n. 1050 „	2835—	2840—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	197 —	197 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	302 75	303 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 —	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 25	23 75
bez %	Prag Duxer		58 50	59 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 75	169 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 —	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	336 25	339 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	148 20	1[illegible]8 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 75	1[illegible]2 25
5	Nordosty	na 200	159 —	159 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi	„ „	11 97	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 60
	Ruble papierowe	„	119 25	119 50
	Warszawa, dnia 18/5.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa „		93 20	93 40

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 13

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poocząwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

1264 17 18

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia oddawna okazała się bardzo skuteczną **Kuracya Krew Czyszcząca**

na wiosnę

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób.

NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J. Herbabny'ego stężony Syrop z Sarsaparilli.

J. Herbabnyego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie czyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bolach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

Na każdej flaszce ma się znajdować marka ochronna jako dowód prawdziwości wyrobu.

Centralny skład dla rozsyłki na prowincyę:

J. Herbabny, **Apotheke „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.**

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl. w Żółkwi Apteka obwodowa. 1403-6-12

Piszącym i Malującym

polecam skład mój **papierów listowych** od najprostszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich** oraz wszelkich **nowości** w zakres handlu papieru wchodzących. **Bilety wizytowe i monogramy.** Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**

F. Szukiewicz

Kraków, Rynek A-B. 1211 32

CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa ta słono-alkaliczna i jod zawierająca, odznaczona na wystawach w Sobrancz i Tryjeście, przewyższa pod względem ilości składników stałych, jak przytoczony wynik rozbioru chemicznego stwierdza, wszystkie dotychczas znane wody lecznicze tej kategoryi, a obfitość rzeczywiście wolnego kwasu węglowego czyni ją orzeźwiającą i do picia przyjemną.

Według najnowszego rozbioru chemicznego, dokonanego w roku 1883 przez p. Karola Trochanowskiego asystenta chemii przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zawierają 1000 gram. wody:

Chlorku potasu	$K\ Cl$	0·47201	Węglanu żelazawego	$Fe\ CO_3$	0·01388
Chlorku litu	$Li\ Cl$	0·01719	Węglanu manganezu	$Mn\ CO_3$	0·00139
Chlorku sodu	$Na\ Cl$	3·38211	Węglanu magnowego	$Mg\ CO_3$	0·21231
Jodku sodu	$Na\ J$	0·01496	Węglanu strontowego	$Sr\ CO_3$	0·00031
Boranu sodowego	$Bo_2\ Na$	0·18329	Węglanu wapniowego	$Ca\ CO_3$	0·34312
Siarkanu sodowego	$Na_2\ SO_4$	0·08521	Węglanu sodowego	$Na_2\ CO_3$	8·17843
Fosforanu glinowego	$P_2\ O_8\ Al_2$	0·00212	Węglanu Barytu	$Ba\ CO_3$	Ślady
			Kwasu krzemowego	SiO_2	0·02931

Ilość składników stałych . . . . 12·93554

Kwasu węglowego istotnie wolnego . 2·36746

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został w mojej chemicznej pracowni przez p. Korola Trochanowskiego według wszelkich zasad sztuki z możliwą starannością i sumiennością dokonany." Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Kraków dnia 16 Lutego 1883 r. **Dr. E. Czyrniański** w. r.
Profesor chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został przedłożony komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i zyskał uznanie tejże."

Kraków d. 17 Lutego 1883. Przewodniczący komisyi: **Dr. Ściborowski** w. r.

Choroby, w których skuteczność lecznicza Czigelki szczególniej się wykazała:

1) Nieżyt ostry i przewlekły oskrzeli (Bronchitis) rozedma płuc i gruźlica.
2) Zołzy, szczególniej gdy chodzi o wessanie wypocin zołzowych w gruczołach chłonicznych, kościach i stawach, niemniej ale i wszystkie przewłoczne obrzęki gruczołów bez tła zołzowego.
3) Dna i gościec, szczególniej ale obrzęki i wypociny w stawach, jako pozostałości tychże chorób.
4) Choroby narządu trawienia, a mianowicie: niestrawność, nieżyt przewłoczny żołądka i jelit, wrzody żołądka, zgaga, przekrwienie żylne organów brzusznych, oraz choroby wątroby i śledziony z przerostem tychże połączone
5) Nieżyt pęcherza i piasek moczowy.
6) Choroby następowe kiły.

Główny skład rozsyłkowy dla Galicyi: handel A. Muszyńskiego w Grybowie, stacyi kolei tarnowsko-leluchowskiej. Oprócz tego **znajduje się Czigelka we wszystkich większych składach wód mineralnych,** gdzie także otrzymać można bezpłatnie **szczegółowy opis zdroju Ludwika.**

CENA SKRZYNKI zawierającej 30 flaszek, loco skład główny, wynosi 6 złr. w. a.

1417 3 12 **Zarząd zdrojowy w Czigelce.**

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki, Krawatki, Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1426 8 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

ZAKŁAD wodoleczniczy **„HELENENTHAL"** BADEN pod Wiedniem.

PENSYA SACHERA. Kierownictwo lekarskie: **Dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, Mięsienie (Massage), Elektryczność. Leczenie dyetetyczne, Leczenie winogronowe.

Urocze położenie w Helenenthal, bezpośrednia komunikacya tramwajowa z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy umiarkowanych cenach. Bliższych wiadomości i prospektów udziela administracya i dyrektor lekarski **Wien IX. Universitätsstrasse 4, od godziny 3 do 4.** **Otwarcie 1 Maja.** 1437 8 20

---

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pche itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 cnt

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**

Allichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz

1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 4 —

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

Oryginalne Singera maszyny do szycia



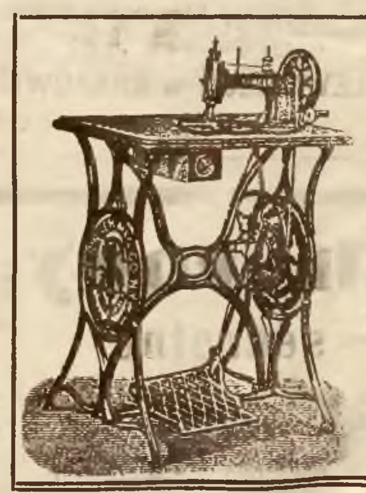
okazały swą doskonałość znowu świetnie przez znaczny wzrost swego pokupu; w samym przeszłym roku sprzedano

przeszło pół miliona

mianowicie 561, 306 sztuk, tj. więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn do szycia na całej kuli ziemskiej. — Doskonałość i działalność maszyn, praktyczne urządzenia, przez które są one ciągle wydoskonalone, sprawiły ten nadzwyczajny skutek i uczyniły oryginalną maszynę do szycia Singera tak dla gospodarstwa domowego jak dla wszelkich użytków przemysłowych jedną z najulubieńszych maszyn do szycia w świecie. Do maszyn tych dodaje się obecnie

nowo wynalezione podstawki do deptania,

które przed wszelkiemi innemi zazwyczaj już po krótkim czasie hałaśliwie i ciężko idącemi podstawkami mają tę nadzwyczajną zaletę, że się nigdy nie terają, ciągle zupełnie spokojnie i tak lekko pracują, że mogą ich używać także słabowite lub starsze osoby bez żadnego natężenia.



Tylko prawdziwe jeżeli zaopatrzone są w powyżej umieszczony znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Te maszyny sprzedają się z zupełnem poręczeniem po cenach fabrycznych i na tygodniowe spłaty po **1 złr.** 1427 2 8

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że p. H. Niemetzowi w Sukiennicach l. 30 oddaliśmy skład komis. naszych oryg. maszyn do szycia.

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY, NEW YORK.

Generalna ajencya: **G. NEIDLINGER w Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej Nr. 13.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.